Nr. 6

Kraków, sobota 9 stycznia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ofensywa przeciw robotnikom

—o—

Nie jest to przypadek, że równocześnie z kilku stron przypuszczono atak na jednę z nielicznych zdobyczy robotniczych: na ubezpieczenia społeczne. W jednym i tymsamym czasie przemysłowo-sanacyjny „Kurjer Polski" i „Gazeta Handlowa" z łezką w oku wypisują, jakie to nieszczęście, że fundusz bezrobocia jest deficytowy, że o podniesieniu składek nie można marzyć, że wobec tego jedyną radą jest zmniejszyć zasiłki. Specjalnie „Gazeta Handlowa" w „naukowym" wywodzie wykazuje, że ubezpieczenia społeczne są wogóle rujnujące dla przemysłu i że wobec tego należy je sprowadzić do „właściwej miary", gdyż w przeciwnym razie — tu następuje straszliwy obraz spustoszenia itd.

Nie pierwszy to i napewno nie ostatni raz z tych kół, które — acz różnemi drogami — wszystkie prowadzą z i na podwórko Lewiatana, podnosi się te żądania. Robi się to raz silniej, raz słabiej, stosownie do konjunktury. Gdy trzeba coś wymusić na rządzie, wysuwa się straszak dalszego rozkładu przemysłu; gdy się dostało ochronę celną, próbuje się jeszcze dostać obniżenie kosztów produkcji na dwóch frontach: przez obniżkę płac i przez obniżkę świadczeń społecznych.

Z ołówkiem w ręku obliczają ci obrońcy rycerzy przemysłu, jaki to wysoki procent wynoszą te świadczenia i z tego powodu odstraszają ludzi od zajmowania się wytwórczością, jako że nie kalkuluje się. A przytem ci panowie są doskonałymi faryzeuszami: znieść ubezpieczenie od bezrobocia, ograniczyć pomoc w razie choroby? Broń Boże! Oni przecież mają dobre serca, oni kochają swoich robotników, oni marzą o przywróceniu patrjarchalnych stosunków między chlebodawcą a jego pracownikom — duszę oddaliby, aby robotnikom było dobrze, ale pieniędzy dać nie chcą, te są dla nich ważniejsze, niż zbawienie niebieskie.

Takie dążenia w czasie, gdy jesteśmy tuż przy przerażającej liczbie 300 tysięcy bezrobotnych, są poprostu zbrodnią. Ale cóż! Panowie ci wierzą najmocniej, że nic im się stać nie może w myśl zasady: ręka rękę myje. Oni nie dla pięknych oczu sanacji przeszli do jej obozu i nie dla wyboru takiego czy innego pana z BB zasilają miljonami fundusz wyborczy sanacji; oni jako realni, tj. umiejący ciągnąć zyski także z konstelacyj politycznych ludzie idą poprostu tam, gdzie ta konstelacja sprzyja głównemu celowi ich życia: zarobić, jak najwięcej zarobić.

Ostatecznie taki cel w naszych warunkach społecznych nikomu nie przynosi ujmy, przeciwnie — im więcej kto zarabia, tem większem w tych warunkach cieszy się poważaniem. ale od chęci zarobkowania do trzymania się zasady: pieniądz nie śmierdzi jest daleka droga. Gdy się trzyma publiczność na lichych płócienkach czy na obuwiu z papierowemi podeszwami, nie jest to tosamo, co wystawić swego bliźniego — ci panowie na ten temat tak wzruszająco deklamują — na ostatnią nędzę i to w czasie, gdy losy zwaliły na jego głowę największe nieszczęście: chorobę czy bezrobocie.

Ale ci panowie, mimo że umieją doskonale rachować, w tym wypadku przecież przeliczą się. Klasa robotnicza w Polsce jest osłabiona, wyczerpaną kilkuletniem przesileniem, w dodatku wniesiono w jej szeregi rozłam osłabiający dawny jej rozmach, dawną spoistość. A jednak gdy będzie chodziło o opór przeciw godzącemu w jej życie zamachowi, przeciw odebraniu czy okrojeniu świadczeń społecznych, wtedy wszyscy robotnicy zapomną o dzielących ich różnicach, wszyscy utworzą wspólny front, o który rozbije się fala ataku. Nikt nie ma zamiaru dobrowolnie kłaść głowę pod nóż, a robotnicy wiedzą, co znaczy dla nich „drobne" — jak przemysłowcy z miną niewiniątek powiadają — zmniejszenie świadczeń. Źle się wybrali w nadziei, że teraz da się wszystko zrobić. Otóż nie da się, jeszcze stary duch bojowy w klasie robotniczej nie jest całkiem wytępiony.

—ooo—

Konfiskata „ostatnich słów"

W sprawozdaniu z rozprawy brzeskiej skonfiskowała sanacyjna cenzura we wczorajszym numerze „Naprzodu": dwa miejsca z mowy posła Barlickiego i dwa miejsca z mowy posła Dubois. Równocześnie zostało także w „Głosie Narodu" skonfiskowane zakończenie mowy posła Dubois.

Sprawy gospodarcze przy herbatce

Pisma warszawskie donoszą, że 9 bm. odbędzie się u ministra przemysłu i handlu generała Zarzyckiego — jak wyraźnie podkreślają — wielka konferencja, poświęcona polityce gospodarczej. — Następnego dnia u premjera p. Prystora odbędzie się herbatka, na której — znowu wedle tego doniesienia — będą poruszone aktualne zagadnienia polityki gospodarczej.

Nie jest tajemnicą, że p. Prystor powołany został na szefa rządu z marszrutą zajęcia się specjalnie sprawami gospodarczemi. Poprzedni gabinet p. Sławka tą dziedziną zupełnie się nie zajmował, mając do czynienia ze sprawami powyborczemi. P. Prystor zainaugurował swoje urzędowanie „wielką konferencją" w sierpniu ub. r., której wynikiem było powołanie do życia głównego komitetu z paru tuzinami wojewódzkich, lokalnych itd. dla walki ze skutkami bezrobocia. Wynik, jak wiemy, jest dość mizerny — potrzeba nowej konferencji.

Nie jest również tajemnicą, że ta siła, która powołała p. Prystora, nie jest zadowoloną z jego pracy nad zagadnieniami gospodarczemi. Na tem właśnie tle opierają się wszystkie pogłoski na temat zmian w rządzie. P. Prystor miał też drugą misję: zrównoważenie budżetu. Jak się ta misja powiodła, wiadomo: za pierwszych 8 miesięcy roku budżetowego 1931/32 deficyt wynosi — urzędownie, a nie rzeczywiście 127 miljonów zł.

„Teraz te błędy mają być naprawione. Jakżeż inaczej, kiedy na konferencję i herbatkę zaproszeni zostali „najwybitniejsi przedstawiciele życia gospodarczego"! Nazwisk wprawdzie się nie podaje, ale można być pewnym, że p. Wierzbicki i inne grube ryby z Lewiatana będą tam odgrywać główne role.

Słówko o permanencji czyli ustawiczności

Pan Grabowski jest zdania (nie powtarzamy tego w formie cytatu), że dopóki żyw jest Centrolew — on za nic nie ręczy, gdyż tam uprawia się rewolucję w permanencji. Pan Winawer zaś sądzi, że w Polsce mamy w permanencji.. dzień pierwszego kwietnia — dzięki innym sferom.

Wczoraj wspominaliśmy o zamierzonem jakoby wycofaniu nowych dwudziestozłotówek, ponieważ zapomniano wydrukować na nich czarodziejską formułkę, która papierkowi barwnemu nadaje zwykle moc i powagę pieniądza.

— Permanentne, stale zadomowione niedbalstwo — mruknie pesymista. Nie, nie: jednem określeniem nie można ogarnąć całej rozmaitości wydarzeń!

Gdy chodziło np. o sprawdzenie podpisów na listach Centrolewu — podczas wyborów — ileż na to strawiono dni? Badali je znawcy pisma; podglądali, podobno, każdy ogonek pod literą, aby się nie dać uwieść pozorom i stwierdzić nieodwołalnie, które podpisy mają walor? Wprawdzie, pięćdziesiąt podpisów — to niewiele dla ugrupowania, które zdaniem sanacji dążyło do celów, — mierzących tak wysoko, ale chodziło o to, aby pokazać, że nigdzie na świecie, równie skrupulatnie nie brano się do rzeczy...

Gdzie zaś trzeba pośpiechu — tam bierze się tempo — nie tak, jak „illo tempore" bywało. Sejm dzisiaj działa jakby z popędem elektrycznym. Elektrolex — to szczyt szybko załatwionej ustawy!

Ale jeszcze nas korci sprawa banknotów...

Być może, że popełniono jakieś niedopatrzenie formalne przy ich drukowaniu... Za to, ile sensu alegorycznego zawiera zdobiąca je winietka! Widzimy tam postać kobiecą, personifikującą Polskę, a obok niej — jej dzieci.

Jedno z nich wyobraża bezrobocie w przemyśle: ciężki młot opiera bezczynnie o swe ramię — drugie ilustruje zastój w handlu morskim: Bezużyteczny snać na wodach maleński okręcik — próbkę floty naszej — schowało pod pachę.

Zwięźle, a obrazowo przedstawiono sytuację na lądzie i morzu. I szczerze, może zanadto szczerze, ponieważ nasz pieniądz i zagranicę przenika.

W każdym razie, z rysunku tego sądząc, porzuca sanacja blagę o błogich skutkach swej „radosnej twórczości", czyni jawną spowiedź — wbrew primaaprilisowemu działaniu, które jej sferom p. W., jako cechę stałą zarzuca.

Echa zagraniczne procesu brzeskiego

Praskie „Pravo Lidu" poświęciło artykuł wstępny w numerze z środy 6 bm. procesowi brzeskiemu. Z artykułu tego noszącego tytuł „Wynik procesu brzeskiego" nie możemy niestety nic zacytować. Artykuł ten omawia szczególnie zeznania i osoby świadków oskarżenia i m. in. wspomina również o p. Choczyńskim, jego praktykach konfiskacyjnych i pechu do egzaminów. Młodociany były cenzor krakowski zaczyna się stawać sławą europejską.

Po aresztowaniu Gandhiego

Poraz pierwszy miał Gandhi do czynienia z władzami angielskiemi w r. 1922. Wtedy stanął przed sądem w Bombaju oskarżony o spisek przeciw cesarzowi Indyj tj. królowi angielskiemu. W tym bowiem czasie Gandhi zaczął propagować ruch oporu bez gwałtu, pociągnął tem hasłem miljony ludzi do niepłacenia podatków, do bojkotu towarów angielskich, do rezygnacji z urzędów. Własnoręcznie spalił kupę towarów angielskich, poczem nagle wycofał się z akcji, gdy się przekonał, że z biernego oporu robi się czynny, że zaczyna lać się krew. Wtedy Gandhi zasądzony został na 6 lat więzienia, z których dwa odsiedział.

W r. 1930 Gandhi na czele pół setki swych uczniów opuścił swą szkołę w Ahmedabad i udał się pieszo w drogę do wybrzeża morskiego. Po drodze ludność witała go jak świętego. Gdy stanął na wybrzeżu oceanu Indyjskiego, zaczął z wody morskiej gotować sól. To był początek tzw. wojny solnej, która porwała miljony ludzi i spowodowała monopolowi rządowemu olbrzymie straty. Gandhi znów został aresztowany.

Obecnie poraz trzeci poszedł do więzienia. Zajścia, które spowodowały to aresztowanie, są jeszcze w świeżej pamięci. Rząd wysłał do Indyj specjalną komisję tzw. komisję Simona (obecnego ministra spraw zagran.) dla studjów nad nadać się mającą Indjom konstytucją. Komisja w czerwcu 1930 złożyła rządowi sprawozdanie, które nikogo nie zadowoliło. W jesieni 1930 zebrała się w Londynie pierwsza konferencja indyjska, ale bez udziału przedstawicieli Kongresu narodowego. W styczniu 1931 został Gandhi wypuszczony z więzienia i odbył szereg konferencyj z wicekrólem.

W wyniku tych konferencyj zawarte zostało porozumienie, w myśl którego bierny opór został wstrzymany. W sierpniu 1931 zaczęła się w Londynie druga konferencja indyjska, tzw. konferencja okrągłego stołu, w której wziął udział Gandhi wraz z przedstawicielami kongresu. Po blisko 3-miesięcznych obradach konferencja zakończyła się bez wyniku — głównie z powodu niemożności osiągnięcia porozumienia między Hindusami a mahometanami.

* * *

W międzyczasie upadł rząd partji pracy w Anglji, a wicekróla Irwina zastąpił lord Wilingdon. Gdy Gandhi wrócił do Indyj, zwolennicy jego okazali mu wyraźnie swe rozczarowanie; parli oni do wszczęcia ponownie biernego oporu. Pozatem przesilenie światowe spowodowało w Indjach objawy gwałtu, mordy, zamachy na koleje itd., szczególnie w Bengalu. Rząd angielski odpowiedział w brutalny sposób, mnożyły się rozporządzenia o charakterze wyjątkowym, strzelaniny i aresztowania. Rząd indyjski, nie czując już nad sobą kontroli rządu robotniczego, wrócił do starych metod okrucieństwa i prowokacji — silna ręka zwyciężyła nad polityką.

Gandhi usiłował łagodzić, pośredniczyć. Chciał rozmówić się z wicekrólem, odmówiono mu przyjęcia. Dnia 31 grudnia kongres uchwalił podjąć ponownie bierny opór. Gandhi powtórnie zwrócił się do wicekróla, ale otrzymał odpowiedź, że pod naciskiem i groźbami wicekról nie wdaje się w rokowania. Po tej odmowie nastąpiło aresztowanie Gandhiego, zakaz zbierania się kongresu jako „nielegalnej organizacji" — silna ręka zatriumfowała.

Walka o kilka dni

Sekretarz generalny Ligi Narodów sir Drummond zawiadomił państwa, że Briand jako przewodniczący obecnej sesji Rady Ligi Narodów zaproponował odroczenie konferencji reparacyjnej, ponieważ państwa są obecnie zajęte przygotowaniami do konferencji rozbrojeniowej i do rozpoczynającej się 25 bm. sesji Rady Ligi Narodów. Z tego pisma Brianda wynika, że Francja dąży do odroczenia konferencji reparacyjnej. Francja, która dominuje teraz w życiu politycznem i gospodarczem jest w stanie przeprzeć swoje żądanie, w którem widocznie chodzi jej o wyjaśnienie stosunków w Niemczech przed rozpoczęciem konferencji.

Pismo Brianda wywołało dyskusję w świecie dyplomatycznym. Chodzi tu głównie o Anglję, która zaraz po zakończeniu konferencji rzeczoznawców w Bazylei wystąpiła z propozycją, aby konferencja reparacyjna rozpoczęła się jak najrychlej, podając jako termin 15 stycznia, a jako miejsce Lozannę. Anglja obstaje przy swej propozycji i stąd wynikła dyskusja. Za tym sporem o kilka tygodni kryją się, jak już pisaliśmy, silne rozdźwięki między Anglją a Francją, które mają za tło — spadek funta.

W ostatnich bowiem dniach funt znowu silnie spadł. Notuję on obecnie około 3'38 dolara tj. o 1'49 dolara niżej parytetu. Jeszcze silniej spadł funt w Paryżu, gdzie notuje 87 zamiast parytetowych 125 fr. za funt. Ten spadek funta przypisują w Londynie akcji francuskiej. Francja dąży przez osłabienie gospodarcze Anglji do uczynienia jej powolną swym planom politycznym.

A jakie są te plany? Chodzi o reparacje. Zdaniem polityków angielskich powrót do płacenia przez Niemcy reparacyj po upływie moratorjum Hoovera z dniem 1 lipca br. jest wykluczony. Anglja oświadcza się za zupełnem skreśleniem reparacyj bez względu na to, czy Ameryka skreśli długi wojenne. Natomiast Francja o skreśleniu reparacyj słyszeć nie chce, godząc się najwyżej na przedłużenie moratorjum do 1934 r. i to pod warunkiem, że niechronione raty będą w każdym razie płacone z tem, że Niemcy otrzymają z powrotem te sumy w formie pożyczki.

Centrum roboty dyplomatycznej znajduje się obecnie w Berlinie. Zjechali się tam ambasadorowie niemieccy w Paryżu, Londynie i Rzymie; przybył też jako „uczciwy pośrednik" ambasador amerykański w Paryżu p. Edge — wszyscy konferują, urządzają śniadania, celem tego jest sprawa reparacyj i zbliżająca się konferencja. Równocześnie toczą się rokowania o przedłużenie terminu spłaty niemieckich pożyczek krótkoterminowych, a tu najwięcej zainteresowana jest Anglja jako największa wierzycielka. Dla Anglji ta sprawa jest ważniejszą od reparacyj, ileże te pożyczki pochodzą właściwie od Francji i stąd wynika właśnie zależność Anglji od Francji.

Takiemi krętemi drogami idzie wielka polityka, cała obraca się około pieniędzy, pieniędzy. Sprawę komplikuje jeszcze żądanie mające być postawione przez Francję, aby komisja międzynarodowa zbadała stan zbrojeń niemieckich. Jest to przygrywka do konferencji rozbrojeniowej, jeden ze sposobów usprawiedliwienia wielkich zbrojeń francuskich, jedna z wymówek dla utrzymania tezy o zagrożonem bezpieczeństwie.

Wiadomości polityczne

—o—

MINISTER MICHAŁOWSKI WYSTĄPI Z PRZEMÓWIENIEM?

W poniedziałek wznawia pracę sejmową komisja budżetowa. We wtorek rozpatrywany będzie budżet ministerstwa sprawiedliwości, przyczem dłuższe przemówienie wygłosić ma były prokurator brzeski, a obecnie minister sprawiedliwości p. Michałowski.

PROTESTY WYBORCZE

Sąd Najwyższy przystąpi do rozpatrywania protestów wyborczych dopiero z końcem lutego br.

DALSZE REPRESJE W INDJACH

Jak donoszą z Londynu, wedle doniesień z Bombaju, aresztowania w Indjach trwają w dalszym ciągu. Dziennie aresztują władze brytyjskie przeciętnie 100 osób. We czwartek rano aresztowano w Ahmedabad 30 członków kongresu indyjskiego. W następstwie wydarzeń ostatnich dni życie gospodarcze w Bombaju stale zamiera. Na znak protestu przeciw masowym aresztowaniom przywódców narodowego ruchu indyjskiego zamknięto wszystkie sklepy i hale targowe. W Karaczi sześciu ochotników nieposłuszeństwa cywilnego przystąpiło do warzenia soli z wody morskiej. Wydobytą w ten sposób sól sprzedają ludności zupełnie jawnie. Dotąd policja nie czyni im żadnych trudności mimo jawnego łamania ustawy o monopolu solnym.

Bezrobocie

PRZESZŁO 5 I PÓŁ MILJONA BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH

Jak donoszą z Berlina, wedle wykazu państwowego urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 31 grudnia wynosiła 5.666 tysięcy osób. W stosunku do 15 grudnia 1931 roku liczba ta wzrosła o okrągło 316 tysięcy.

ADAM POLEWKA

Tragedja porządnego człowieka

2

— Niechże szanowna osoba referatowa nie żartuje. Czasu nie mamy — oburzył się ktoś z ostatniej ławy.

— Ależ — panowie — ja przyjechałem na odczyt przeciwalkoholowy — z towarzystwa wstrzemięźliwości —

— Co?!

Z zadymionej salki wyleciał pan Franciszek aż na słup telegraficzny. Zebrani restauratorzy i przedstawiciele gminy wyrzucili za ofiarą pomyłki palto i kapelusz. Potem owemu delegatowi stacyjnemu solidnie nakleli i wysłali go z powrotem na stację po właściwego prelegenta.

Pan Franciszek palto pod pachę zagarnął i w ciemność wieczorną umykał. Po kostki grzązł w błocie. W kierunku toru kolejowego szedł. Nie wiedział, że błądzi. Dopiero przy ostatniej parze oświetlonych okien napotkał kobiecinę, która mu objaśniła zabłąkaną sytuację. Musiał zawrócić polami ku stacji kolejowej.

Przynaglił tedy kalosze i na rozmokłą ścieżkę polną wstąpił. Z trudem dźwigał nogi obciążone błotnistą gliną. Zasapał się, spocił i dwa razy palto z pod pachy na błotnej ślizgawce upuścił. Pod koniec drogi kalosze paluszkami z błota wyciągał. Dobrnął jakoś do stacji. Chwała kaloszom!

Wszedł do poczekalni, obejrzał ubłoconą, rodzoną postać i palto prawie własne i szczerze mówiąc, nic się nadzwyczajnego nie stało. Zbladł tylko i poniekąd zemdlał. Na ławkę upadł, a z ławką — buch! — na ziemię. Zemdlał nie tyle ze zmęczenia, ile z powodu portfelu. Pięćset złotych w nim było, a portfel z palta wypadł niegodziwie.

Na progu poczekalni stanął policjant. Spokojnie naciągnął rękawiczki. Spokój i powaga wobec przewróconej razem z ławką sytuacji — to grunt.

— Podnieście tego pijaka — rzekł do dwóch chłopów.

Pozbierano pana Franciszka z ziemi i potrząśnięto nim niezgorzej. Ocknął się.

— Portfel — mój portfel — wybełkotał.

Postawiono ławę i energicznie posadzono na niej omdlałego. Powoli zbierał myśli.

— Legitymacja — zażądał posterunkowy.

Znalazła się. Na szczęście w kieszeni surduta spoczywała. Podał ją szanowny prelegent drżącą ręką.

Policjant obejrzał i inteligentnie orzekł:

— Niby każdy jest człowiekiem, ale na pijaństwo jest paragraf. Nauczyciel zresztą nie powinien schlać się na trupa śmiertelnego —

— Ależ ja — ja nie jestem pijany! Portfel!

— Nie jest pan pijany? Wiater panem chwieje — co? Może przeciąg pana i ławkę przewrócił? Hę?

— Ależ ja — ja — portfel —

— Milcz pan! Za pięć minut siadać do pociągu i jazda do domu, albo na posterunek!

— Zgubiłem portfel!

— Nie trzeba chlać na umór, to pan nic nie zgubi. Ma pan bilet?

— Mam — powrotny — kupiłem odrazu.

Policjant dostojnie zamknął notes i zaczął przechadzać się urzędowym krokiem po brudnej poczekalni. Pan Franciszek siedział ogłupiały i oczy wytrzeszczał. Gdy pociąg zajechał, przedstawiciel władzy stanął po raz drugi przed byłym szanownym prelegentem i energicznie zapakował go do wagonu. Obłocony i obtłuczony biedak wlewał łzy w chusteczkę aż do rodzinnej stacji.

Nazajutrz po raz pierwszy w życiu łyknął parę kieliszków. Na pocieszenie i z nienawiści do alkoholu.

Niemniej jednak w niedzielę następną znowu na wojnę przeciw wódce wyruszył. Dałby może spokój, ale żal mu było zarówno wspaniałego zakończenia odczytu z cytatem z Rodziewiczównej, jak i miłego kieszeni honorarjum. Pojechał zatem.

Ten odczyt miał pełne oświatowe powodzenie. Oświecały się cztery ściany odrapane, pięciu słuchaczy, dwie babinki, posterunkowy w lśniących cholewach i wywiadowca w kaszkiecie. Słowem — zainteresowanie szerokie — nawet w oficjalnych sferach.

W tej gminie alkohol miał swoje zrozumienie. Parę tygodni temu odbył się plebiscyt i cały naród z wyjątkiem czterech pijaków, głosował przeciw wódce i karczmom. Precz z gorzałą z całej parafji!

(Dokończenie nastąpi).

Ustępuje czy nie ustępuje?

—o—

Podawaliśmy za „Gazetą Warszawską" wiadomość, iż jezuita *ks. Urban przestał być redaktorem „Przeglądu Powszechnego"*. Dziennik endecki powoływał się przytem na źródła miarodajne. „Czas" na podstawie źródeł, które zwie również — pewnemi, twierdzi, że to jest złośliwa plotka.

Nie wiemy, czy jest to plotka, ale określenie: „złośliwa" brzmi tu niewłaściwie.

Konsekwentnie, logicznie — redaktor miesięcznika katolickiego, pretendującego do powagi (i rzecz jasna: prawowierności) jest zdyskwalifikowany, jeżeli musi publicznie wyrazić skruchę za swe błędy — i nic naturalniejszego, jak wyciągnięcie stąd konsekwencyj... Drugi argument „Czasu", iż świeżo wyszedł zeszyt „Przeglądu" pod tem samem naczelnem kierownictwem — jest niedostatecznie przekonywujący. Dobił ten miesięcznik obecnie do portu. Ale jego układ to nie sprawa paru dni przecież! Nawet druk takiego wydawnictwa odbywa się powoli. A ukończono go, jak widać z napisu na ostatniej karcie „31 grudnia 1931". Sternik pisma nie mógł usunąć się w toku niedokończonej pracy. Żądanie od niego czegoś podobnego byłoby ze strony władz kościelnych bardziej upokarzającem, niż przesłanie do prasy jego aktu skruchy.

KRONIKA

—o—

Fabryka powielania dolarów

Nieznanych na razie trzech osobników naciągnęło kupca Izaka Lubowskiego, zam. przy ulicy Zwierzynieckiej 8, na kwotę 1300 dolarów. **Dolary te miały posłużyć do podrobienia banknotów dolarowych przez skopjowanie ich w specjalnym powielaczu przy użyciu aparatu inhalacyjnego.** — Gdy Lubowski dostarczył im kwotę 1300 dolarów, **oszuści w jego obecności włożyli ją do powielacza twierdząc, że tak duża kwota musi dłużej leżeć w powielaczu.** W ten sposób udało im się odwrócić uwagę Lubowskiego i całą kwotę **1300 dolarów sprytnie usunąć z powielacza. — Oszuści zabrawszy 1300 dolarów ulotnili się.** Powielanie odbywało się w specjalne wynajętym pokoju w hotelu „Wiktorja".

—ooo—

TUR

WYKŁADY TUR

U kolejarzy: W sobotę 9 bm. o godz. 7 wieczór **w ZZK** przy ul. Warszawskiej 15 odbędzie się odczyt tow. **Adama Polewki pt. „Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".**

W Prądniku Czerwonym: W niedzielę 10 bm. o godz. 4 popoł. w domu przy Alei 29 Listopada 59 wygłosi odczyt tow. **Adam Polewka pt. „Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".**

TEATR TUR

W niedzielę 10 bm. daje teatr TUR (ul. Dunajewskiego 5)

KARNAWAŁOWY WIECZÓR ŚMIECHU.

Na program złożą się doskonałe skecze, wesołe monologi, tańce i koncert orkiestry org. ml. TUR. W wieczorze bierze udział cały personal teatru TUR. **Początek o godz. 6 wieczór.** Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 po poł. przy kasie teatralnej.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 10 bm. kino Muzeum wyświetla dla TUR o godz. 7 wieczór wspaniały film, tryskający niezwykłym humorem pt.

„URWISZ".

W roli tytułowej **wystąpi ulubieniec publiczności Jackie Coogan.**

Ponadto wyświetlane będzie **„Wesele łowickie" i dwie wesołe komedje.**

Bilety w cenie: 1 zł., 80 gr. i 40 gr. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od godz. 3 po południu w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

ZMIENNA POGODA. Wczorajszy dzień minął pod znakiem zmiennej pogody. Wczas rano gęsta mgła rozpostarła się nad Krakowem przy słabym przymrozku. Po wschodzie słońca ociepliło się i na ulicach zaległo błoto. Po południu początkowo począł padać deszcz z śniegiem, poczem płaty śniegu opadały na miasto, pokrywając ogrody i planty oraz dachy domów białym puchem.

WSTRZYMANIE ZEZWOLEŃ NA ZBIÓRKI. Ministerstwo spraw wewnętrznych wstrzymało wydawanie wszelkich zezwoleń na zbiórki ogólno-krajowe, odkładając rozpatrzenie składanych podań o zezwolenie na urządzanie zbiórek do kwietnia r. b. Jednocześnie ministerstwo wystosowało okólnik do wszystkich wojewodów, którym poleca zastosować to samo w poszczególnych województwach. Przyczyną zakazania jest to, aby wszelkie datki społeczne kierować na fundusz pomocy bezrobotnym.

UPRAWNIENIA DYREKCJI MONOPOLU TYTONIOWEGO WOBEC SPRZEDAWCÓW. Rozporządzenie ministra skarbu o koncesjonowanej sprzedaży wyrobów tytoniowych, które weszło w życie z dniem 1 bm. anulując jednocześnie 23 poprzednie rozporządzenia w tej samej sprawie, zmienia m. in. prerogatywy dyrekcji monopolu tytoniowego względem sprzedawców, zarówno hurtowników, jak i detailistów. Rozporządzenie nadaje dyrekcji monopolu prawo zmieniania w terminie do 30 czerwca 1932 rejonów poszczególnych hurtowni; w związku z tem należy się spodziewać komasacji hurtowni tytoniowych. Ponadto rozporządzenie nadaje również dyrekcji monopolu prawo obniżania rabatów, udzielanych sprzedawcom.

ZAKAZ PRZECHODZENIA PRZEZ TORY KOLEJOWE. Ministerstwo komunikacji wydało dyrekcjom kolejowym polecenie, aby zwróciły specjalną uwagę na wyszkolenie personalu stacyjnego i drogowego, który nie powinien pozwalać osobom postronnym na przechodzenie przez tory. Zarządzenie to przyczynić się ma do zmniejszenia ilości wypadków z ludźmi, wynikłych z nieostrożnego przechodzenia przez tory kolejowe. Statystyka wypadków na linjach PKP wykazuje, iż w roku 1931 największy procent ludzi zginęło wskutek nieostrożnego przechodzenia przez tory kolejowe poza przejazdami; procent ten dosięgnął cyfry 54'9.

UMIEJĘTNOŚĆ SPRZEDAWANIA. Od dłuższego czasu podnoszą się głosy publiczności przeciw niskiemu u nas poziomowi techniki sprzedawania w sklepach detalicznych. Z Krakowa wychodzi inicjatywa wpłynięcia na zmianę obecnych stosunków drogą samopomocy społecznej przez fachowe przeszkolenie młodzieży kupieckiej, zajętej w obrocie towarowym. W lutym rb. organizuje się pierwszy w Polsce „Kurs umiejętności sprzedawania", oparty na wzorach zagranicznych. Kurs dostępny jest dla czynnego w sklepach krakowskich personalu handlowego bez różnicy płci, tj. dla pomocników i pomocnic. Organizację i kierownictwo kursu objął dr. R. Beres. Prelekcje objęli: inż. dr. Bigeleisen, dr. Medyński, dr. Grodziński, p. A. Dygat, J. Szenwalder, R. Spira i S. Żychoń.

KURS KROJU KRAWIECTWA MĘSKIEGO. Dyrekcja Muzeum przemysłowego zawiadamia, że z powodu licznych zgłoszeń na kurs kroju męskiego, zostaną równocześnie przeprowadzone 2 kursy identyczne. Zgłoszenia dodatkowe przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum (ul. Smoleńsk 9) w godz. 8—2.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W Rynku gł. 12 wypił większą ilość jodyny w celach samobójczych 25-letni Jan Szymański. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy desperatowi i przewiózł go do szpitala. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

CHŁOPIEC POD SAMOCHODEM. Do Krakowa przyjechał z Proszowic 16-letni Stanisław Tomczyk i obok targowicy miejskiej wpadł pod pędzący samochód Kr. Nr. 95028. Nieszczęśliwy doznał złamania prawej nogi. Chłopca opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

SMUTNY KONIEC CHOINKI. Przy ul. Starowiślnej 25 przy rozbieraniu choinki zapaliły się łańcuchy papierowe, świecidełka, a następnie wysuszone już gałązki drzewka. Przy gaszeniu ognia odnieśli silne poparzenia rąk i twarzy 25-letni Bernard Nosal i 23-letni Józef Tugsig. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił poparzonym pomocy.

KRADZIEŻE. P. Helenie Sipiora, właścicielce składu węgla przy ul. Wrocławskiej 16, Jan Ocet, korzystając z chwilowej jej nieobecności w składzie, skradł torebkę z 90 złotemi. Ocet zbiegł. — W czasie postoju na ul. Dietlowskiej skradziono z wozu p. S. Braumfelda kupca z Rabki, paczkę z różnemi materjałami płóciennemi, wartości 94 zł.

NIEBEZPIECZNY ŁYKO. Łyko Karol (lat 30) wtargnął się do sklepu cukierniczego Teofili Nussbaum przy ul. Długiej 36. Skradł on tam różne wyroby cukiernicze wartości 300 złotych. Łykę aresztowano i w czasie rewizji znaleziono u niego dwa pęki różnych kluczy i wytrychów, oraz różne narzędzia, służące do włamań. Jak ustalono, Łyko ma na sumieniu włamanie do drogerji Jakóba Wilkosza przy ul. Karmelickiej 14. Skradł tam kilka tuzinów maszynek i żyletek do golenia.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Z powodu niedawnej dziesięcioletniej rocznicy śmierci śp. Gabrjeli Zapolskiej, jednego z najbardziej żywiołowych talentów dramatopisarskich, jakie posiadała Polska, wystawia teatr miejski im. J. Słowackiego w dniu dzisiejszym kapitalną, a w Krakowie względnie najmniej znaną jej komedję pod tytułem „Pana Maliczewska". Utwór ten, bardzo reprezentatywny dla wszystkich niepospolitych wartości talentu autorki, należy do tej kategorji, która ostała się mocno wobec zmienionych upodobań i wymogów teatralnych. W teatrze miejskim grano „Pannę Maliczewską" jedynie przed dwudziestu laty za dyrekcji Solskiego z bardzo wybitnem powodzeniem. Wyreżyserowaną przez p. Szyndlera komedję odtworzą pp.: Eichlerówna, Kosmowska, Romowicz, Zalewska, Hierowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Turski i inni. Jutro wieczorem powtórzenie tegoż spektaklu, popołudniu zaś po cenach zniżonych komedja, osnuta około „psiej sprawy" Brunona Franka „Burza w szklance wody". W poniedziałek po cenach zniżonych przyjmowana dużym śmiechem „Dziewczyna i hipopotam". We środę o godzinie 4 popołudniu szkolne przedstawienie „Młodego lasu" J. A. Hertza po cenach najniższych.

OPERA KRAKOWSKA W CIESZYNIE. Na zaproszenie Towarzystwa teatru Polskiego wyjeżdża w dniu 10 bm. opera krakowska do Cieszyna. Popołudniu odbędzie się w teatrze tamtejszym koncert solistów opery a to słynnej śpiewaczki Ady Sari, Tadeusza Szymonowicza, tenora opery lwowskiej, oraz śpiewaków krakowskich Stefana Romanowskiego i A. Mazanka. Wieczorem wystawioną będzie opera komiczna G. Donizettiego „Don Pasquale" w premjerowej obsadzie krakowskiej.

LEO FUKS, świetny odtwórca groteski, humorysta i komik, wystąpi dwukrotnie: dziś w sobotę i w jutro w niedzielę w Starym Teatrze. W wieczorach tych biorą udział: piosenkarka Stanisława Nowicka, oraz popularny u nas Tadeusz Pilarski (junior).

WIECZÓR RECYTATORSKI K. RYCHTERÓWNY. Wybitną atrakcją artystyczną stanowi zapowiedziany wieczór Kazimiery Rychterówny, który odbędzie się w sali Bolońskiego (Rynek 34) w niedzielę 10 bm. o godzinie 8 wieczorem. Program o wysokim poziomie literackim i rozległej skali wyrazu, w wykonaniu jedynej w swoim rodzaju mistrzyni żywego słowa wzbudził zainteresowanie wśród licznych wielbicieli wielkiego talentu artystki. Bilety do nabycia w sali Bolońskiego.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 11 stycznia o godzinie 6. Porządek dzienny: czł. K. Nitsch przedstawi pracę pp.: Mieczysława Małeckiego i Radosława Bożskovicza „Przegląd gwar Starej Czarnogóry". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

„INSTYNKT PŁCIOWY A WYCHOWANIE". Odczyt na powyższy temat wygłosi prof. Dr. Mich. Friedländer dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem w Kollegjum wykładów naukowych.

ZEBRANIE MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO połączone z odczytem prof. J. Saloniego pod tytułem „Język nocy listopadowej" odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 11 w sali wykładowej Seminarjum języka polskiego, ul. Gołębia 20.

—ooo—

KARNAWAŁ

NA FIVE O'CLOCK'U SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH, który odbędzie się 10 stycznia o godzinie 4'30 popołudniu w sali restauracji „Pavillon", pl. Szczepański 3, spotka uczestników miła niespodzianka, albowiem znany jugosłowiański karykaturzysta p. Władysław Kondor wykona szereg karykatur osób przybyłych na dancing, które to karykatury otrzymają w prezencie. Wysoki poziom artystyczny prac p. Kondora wyrobił mu już w świecie głośne nazwisko i świetne recenzje wielkich dzienników. Prace p. Kondora wykonane w Krakowie, znajdują się na wystawie w księgarni Krzyżanowskiego, w Rynku głównym. Niezależnie od tej miłej pamiątki uczestnicy dancingu będą mieli świetny jazz-band, piękny lokal, tańce i ceny przystępne. Wstęp 1'50 i 1 złoty.

—ooo—

Z Polski

STRASZNA ZEMSTA UWIEDZIONEJ. We wsi Hermanów, pod Pabjanicami, miał miejsce straszny wypadek zemsty. Od dłuższego czasu 28-letni Stanisław Krawczyk starał się o rękę córki tamtejszego wieśniaka Kazimiery Walczak. Przed niedawnym czasem Krawczyk uwiódł Walczakównę, w wyniku czego ta powiła dziecko. W międzyczasie Krawczyk porzucił Walczakównę i poznał Felicję Pawłowską, z którą miał w najbliższych dniach wstąpić w związki małżeńskie. Ktoś doniósł Walczakównie, że jej były narzeczony zamierza dać z Pawłowską na zapowiedzi. Młoda dziewczyna postanowiła nie dopuścić do tego. Około godziny 4 popołudniu na drodze, prowadzącej do miejscowego kościoła ukazał się Krawczyk, prowadząc pod rękę Pawłowską. Walczakówna podbiegła do obojga i kwasem solnym najpierw oblała swego byłego narzeczonego, a następnie Pawłowską. — Skutki były fatalne, gdyż Krawczyk uległ wypaleniu oczu i silnemu poparzeniu twarzy, Pawłowska zaś lżejszemu poparzeniu twarzy.

TELEGRAMY

—o—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRASY O ROZBROJENIE MORALNE

Kopenhaga, 8 stycznia. Z inicjatywy Ligi Narodów i na zaproszenie rządu duńskiego rozpocznie się w poniedziałek w Kopenhadze międzynarodowa konferencja prasy, której głównym tematem obrad będzie kwestja rozbrojenia moralnego w myśl *memorandum polskiego*, złożonego Lidze Narodów na sesji wrześniowej.

KONFERENCJE BRÜNINGA Z HITLEREM

Berlin, 8 stycznia. Wczorajsza konferencja kanclerza Brüninga i ministra Reichswehry z Hitlerem trwała półtora godziny i dotyczyła projektu rządowego w sprawie przedłużenia okresu urzędowania prezydenta Rzeszy Hindenburga. Na konferencji tej Hitler nie dał ostatecznej odpowiedzi, pragnąc uprzednio porozumieć się z przywódcami t. zw. opozycji narodowej. Następne spotkanie kanclerza i ministra Groenera z Hitlerem ma się odbyć dziś wieczór lub jutro przedpołudniem.

Wieczór odbył dr. Brüning dwugodzinną konferencję z posłami socjalistycznymi Welsem, Breitscheidem i Hilferdingiem. Podczas tej konferencji kanclerz zawiadomił ich o projekcie przeprowadzenia ustawy w sprawie przedłużenia prezydentury Hindenburga przez Reichstag drogą uchwały kwalifikowaną większością 2/3 głosów. Odpowiedź swoją uzależnili posłowie socjalistyczni od stanowiska frakcji.

Z kół miarodajnych donoszą, że prezydent Hindenburg zgodził się na plan rządu jednak pod warunkiem, że zgoda partyj nie będzie związana z żadnemi ustępstwami na ich rzecz.

ZAWIESZENIE PISMA HITLEROWCÓW

Berlin, 8 stycznia. Organ hitlerowców „Angriff“ został dziś przez prezydjum policji berlińskiej zawieszony na tydzień za dwa artykuły, w których krytykuje sprawiedliwość sądów niemieckich i drugi w którym w pogardliwy i obelżywy sposób wyraża się o religji żydowskiej.

SAMOBÓJSTWO DYREKTORA BANKU

Berlin, 8 stycznia. W Duisburgu pozbawił się dziś życia wystrzałem z rewolweru dyrektor tamtejszej filji Banku Rzeszy Decker. Dotąd nie zdołano ustalić, co pchnęło denata do tego kroku.

O REKONSTRUKCJĘ GABINETU WE FRANCJI

Paryż, 8 stycznia. Dzisiejsza prasa poranna w dalszym ciągu zajmuje się kwestją rekonstrukcji rządu premjera Lavala i prawie jednogłośnie oświadcza, że premjer powziął już decyzję złożenia prezydentowi republiki dymisji całego gabinetu w dniu zebrania Izby. Wyrażają też przypuszczenie, że z okazji tej skorzysta Briand i ustąpi ze względów zdrowotnych. Powszechnie wyrażany jest pogląd, że prezydent Doumer ponownie powierzy misję Lavalowi, aby mu dać możność utworzenia rządu koncentracyjnego, rozszerzonego na lewo, z przyciągnięciem do rządu radykałów. Kombinacji tej dzienniki radykalne nie wróżą powodzenia, gdyż partja radykalna nie zgodzi się na 3 miesiące przed wyborami na udział w rządzie, co — zdaniem radykałów — przyniosłoby im więcej szkody niż pożytku. „Oeuvre“ w związku z tem pisze: „Premjer Laval nie powinien się łudzić możliwością utworzenia gabinetu koncentracyjnego. Po pierwsze partje zajęły już stanowiska wobec nowych wyborów, a powtóre Francja potrzebuje większości, któraby równocześnie uwzględniała interesy Francji i utrzymanie pokoju. Taką politykę reprezentuje Briand. Nowa orjentacja polityki francuskiej może nastąpić dopiero po wyborach“.

ZAMACH NA KONSULA WŁOSKIEGO

Paryż, 8 stycznia. Pod budynkiem konsulatu włoskiego dokonano tu dziś zamachu rewolwerowego na generalnego konsula włoskiego Gentile. W chwili, gdy konsul wysiadał z samochodu i zamierzał wejść do budynku podszedł do niego pewien osobnik i wystrzelił z rewolweru, raniąc go w udo, poczem zbiegł. Rannym konsulem zaopiekowali się przechodnie a później urzędnicy konsulatu, a policjanci puścili się w pogoń za sprawcą zamachu. Ścigany oddał do policjantów kilka strzałów, które jednak chybiły. Schwytany wreszcie i odstawiony na policję sprawca zamachu oświadczył, że czynu tego dokonał z zemsty, ponieważ konsul wyrobił mu złą opinję i przez to uniemożliwił mu zarobkowanie lekcjami prywatnemi, z czego się utrzymywał. Jak stwierdzono, sprawcą zamachu jest student włoski Richichi, urodzony w Palermo w r. 1899. Tłumaczenia jego wydają się prawdopodobne. Wynika z tego, że zamach nie ma podłoża politycznego.

Proces brzeski

Ostatnie słowa oskarżonych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 8 stycznia.

Mowa dra Pragiera

Na wczorajszej rozprawie tow. dr. Adam Pragier z powodu zmęczenia nie dokończył swego przemówienia. W ciągu swego przemówienia tow. Pragier, nawiązując do zeznań wiceministra Stamirowskiego, stwierdził:

P. Stamirowski mówił tutaj między innemi, że etyka opozycyjna nie liczyła się z niczem, że nie cofała się przed atakowaniem życia prywatnego przedstawicieli obozu rządzącego. Stwierdzam, że były to metody właśnie drugiej strony. P. Stamirowski zapytany wręcz przezemnie, czy ja albo którykolwiek oskarżony, chwytałem się tej metody, odpowiedział przecząco. Natomiast z zeznań prof. Bartla wynika, że kiedy w pewnym momencie rozpoczęły się przeciwko niemu ataki, wychodzące z jednego ze skrzydeł obozu sanacyjnego, rozesłano po Polsce pismo atakujące go od strony jego życia prywatnego. W dalszym ciągu dr. Pragier stwierdza, że skład ławy oskarżonych nie jest identyczny ze składem centrolewu. Jeżeli tak, jakie więc było kryterjum osadzenia tych a nie innych jedenastu osób na ławie oskarżonych? Mogło to być jedynie i było

KRYTERJUM ZEMSTY.

Dowodzi tego najlepiej fakt, że pod tym samym zarzutem aresztowano Aleksandra Dębskiego, nie członka centrolewu, ale jego wroga. A w dodatku w chwili aresztowania p. Dębskiego p. Stamirowski, jak sam stwierdził, był o tem poinformowany, że p. Dębski z obozem centrolewu nic wspólnego nie miał. Czterdzieści dni i czterdzieści nocy spędziłem w jednej celi z aresztowanym Dębskim i stwierdzić muszę, że należał on do tych, których udręczenia moralne i fizyczne były bodaj najcięższe. P. Stamirowski użył tu w czasie swoich zeznań pewnego zwrotu zapożyczonego z języka przestępców, mówił

O ŚCIĄGNIĘCIU GŁÓW Z BALKONÓW.

Uważam, że jest to zjawisko zupełnie szczególne, taki wiceminister, który żałuje, że nie popełniono więcej morderstw politycznych.

Rola pp. oskarżycieli w tym wyjątkowym procesie nie była istotnie łatwa. Zwykle bowiem w normalnym procesie pp. prokuratorzy występują jako jedyni rzecznicy prawa. W tym wypadku za rzeczniczkę prawa poczytywana jest przez całą opinję publiczną Polski ława oskarżonych. Dyktatura jest stanem faktycznym, a nie stanem prawnym. Pp. prokuratorzy mieli wielką trudność, by naginać stan prawny do stanu faktycznego. Dlatego też widocznie tak często uciekali się do historjozofji, do rzeczy, mających mało wspólnego ze stanem prawnym. Ale w swoich wycieczkach w dziedzinę historjozofji popełnili pp. prokuratorzy, — w szczególności prokurator Grabowski, szereg nieścisłości i błędów, które należy tu sprostować. P. prokurator Grabowski dzieli socjalizm na narodowy i marksowski. Taki podział nie istnieje wogóle. Do socjalistów narodowych zalicza p. prokurator Hitlera, Benesza, Piłsudskiego, Limanowskiego i Mościckiego. Wydaje mi się, że zestawienie Hitlera, wodza bandytów hackenkreutzlerowskich, z ministrem spraw zagranicznych, zaprzyjaźnionego państwa jest z punktu widzenia naszych stosunków międzynarodowych pewnego rodzaju **nietaktem**. — Wracając do PPS, stwierdzić muszę, że czynnika narodowego nie wprowadził do niej ani Mościcki ani Piłsudski, bo widoczny on jest **w programie partji**, ustalonym w roku 1892-gim i obowiązującym po dziś dzień, a p. Piłsudski należy do partji dopiero od roku 1893. Co zaś do p. Mościckiego, to żadna z trzech istniejących monografij PPS nazwiska jego nie wymienia. Jeszcze jedna nieścisłość: P. prokurator twierdzi, że Lieberman na zjeździe PPS w roku 1906 we Lwowie zajmował kierunek wybitnie międzynarodowy. — Otóż stwierdzam, że wówczas Lieberman nie był członkiem Polskiej Partji Socjalistycznej, ale PPSD na zjeździe był w charakterze gościa i nie mógł się wypowiadać w sprawach zasadniczych. Jeśli zaś chodzi o międzynarodowość PPS, to partja ta należała do drugiej Międzynarodówki od chwili powstania.

P. prokurator obchodzi się dość dowolnie z historją, wykazuje natomiast dalekoidącą konkretność tam, gdzie tego najmniej można oczekiwać, np. w dziedzinie poezji. Była wielokrotnie mowa o młotach. P. prokurator się pyta, co oznacza zdanie z jakiegoś wiersza, które brzmi: chwyćcie młoty w dłoń i przeciwko komu jest to zwrócone. Albo tam, gdzie jest mowa o marszu, p. prokurator chce wiedzieć, dokąd dokładnie taki marsz, do którego nawołuje piosenka, jest skierowany. I ani rusz nie chce się pogodzić z tem, że są to **symbole**. O marszach i młotach, panie prokuratorze, mówi pieśń śpiewana w każdym pochodzie przez robotników, mówi „Czerwony Sztandar“. Tu mówca cytuje pierwszą strofkę i stwierdza, że zawiera ona przebogaty materjał do aktu oskarżenia podobny do tego, jaki mamy w tym procesie. Ale panie prokuratorze, pieśń ta śpiewana jest 25 lat! W ciągu tych 25 lat zaledwie parę razy budowali robotnicy barykady. Ostatni raz w maju 1926 r. i wówczas

ODECHCIAŁO IM SIĘ TEGO NA PRZYSZŁOŚĆ.

Dlaczego p. prokurator boi się słowa młot? Rozumiem, że gwóźdź, któremu grozi uderzenie młota, może go się obawiać, ale chyba my ludzie możemy prowadzić spokojnie dyskusję o młotach.

Na dzisiejszej rozprawie kontynuował swe przemówienie dr. Adam Pragier, stwierdzając, że akt oskarżenia nie zawiera konkretnych zarzutów. Przypomina zarzut kradzieży 590 miljonów, o czem jakoby miał mówić, ale w mowie swej oskarżycielskiej p. prokurator zarzut ten szczęśliwie pominął. Prokurator mówił o mózgu, sercu i ramionach centrolewu. Jest to groteskowa anatomja, ale nie wywód oskarżycielski. Nazwanie mnie mózgiem centrolewu jest wielkim dla mnie zaszczytem, byłbym bardzo rad, gdyby przewód sądowy pozwolił mi odważnie się temsamem mianem w stosunku do p. oskarżyciela.

Nawiązując do pytania prokuratora, kto wyko-

SPECJALNE SĄDY W INDJACH

Londyn, 8 stycznia. Donoszą z Nowego Delhi, że we wszystkich okręgach Indyj ustanowiono specjalne sądy do ścigania przekroczeń przeciw dekretom, wydanym przez władze brytyjskie w celu zapewnienia porządku i spokoju w kraju. Sędziowie tych sądów mają prawo wymierzać kary do 7 lat więzienia.

ZAMACH KOREAŃCZYKA NA CESARZA JAPOŃSKIEGO

Londyn, 8 stycznia. Jak z Tokio donoszą, dokonano dziś tam zamachu bombowego na cesarza japońskiego. W chwili przejazdu przez ulicę cesarza jakiś osobnik rzucił na niego bombę, która eksplodowała tuż za wozem, nie raniąc zresztą nikogo. Nie zatrzymując samochodu cesarz odjechał do zamku. Sprawcę zamachu ujęto. Jest nim pewien Koreańczyk. Miał on przy sobie drugą bombę, której już nie zdążył rzucić.

Londyn, 8 stycznia. Z Tokio donoszą: W związku z dzisiejszym nieudanym zamachem na życie cesarza japońskiego podał się do dymisji rząd premjera Inukai, utworzony niespełna miesiąc temu. Dymisję uzasadnia premjer tem, że winą rządu jest, iż nie potrafił zapobiec zamachowi na cesarza.

NOTA AMERYKAŃSKA DO JAPONJI

Nowy Jork, 8 stycznia. Rząd amerykański przesłał Japonji i Chinom, oraz sygnatarjuszom paktu waszyngtońskiego notę, w której oświadcza, że Stany Zjednoczone nie mogą obecnego stanu w Mandżurji uznać za stan prawny, ponieważ z powodu ostatnich operacyj wojsk japońskich podeptana została suwerenność Chin w Mandżurji południowej. Rząd amerykański nie uzna też za ważne żadnych traktatów lub układów, któreby uszczuplały prawa Stanów Zjednoczonych lub ich obywateli w Chinach. Dalej oświadcza rząd amerykański, że nie uzna żadnej sytuacji ani układów, które byłyby osiągnięte środkami sprzecznemi z paktem Kelloga. Wreszcie zauważa rząd amerykański, że nie neguje praw japońskich w Mandżurji, jakie uzyskane zostały drogą układów i zapewnia, że nie zamierza interwenjować w załatwieniu sporu chińsko-japońskiego.

Londyn, 8 stycznia. Z japońskich kół oficjalnych donoszą, że na notę rządu amerykańskiego rząd japoński odpowie w najbliższych dniach. — W odpowiedzi tej rząd japoński zaznaczy, że akcji swej w Mandżurji nie może zmienić, gdyż dotychczasowa akcja jest najłagodniejszą formą represyj w celu zabezpieczenia słusznych interesów i uprawnień japońskich w Mandżurji. Z tego samego źródła donoszą, że w razie dalszego trwania w Chinach bojkotu towarów japońskich, rząd japoński będzie się widział zmuszony do blokady portów chińskich przez flotę japońską.

dał rozdział w narodzie, mowca odpowiada: odpowiedź jest jasna: ci, którzy

UZURPUJĄ SOBIE WŁADZĘ NAD NARODEM.

Istnieją obecnie w Polsce dwie rzeczy: Polska i Sanacja. Dla Polski naród jest wielki, dla sanacji istnieje naród idjotów. Polska ma konstytucję, sanacja nazywa ją prostytutą. Polska posiada hymn narodowy, sanacja ma „I brygadę". Polska posiada jedno święto ogólnonarodowe: 3 maja, dla sanacji istnieją 19 marca i 11 listopada. Polska ma wojsko, sanacja Strzelca. Polska ma ustrój władzy konstytucyjny, sanacja swą „centralną osobę". Jedno jest tylko wspólne: **skarb, z którego sanacja czerpie szeroką garścią.** W tym względzie daleko odsunęliśmy się od czasu, gdy królom polskim zabronione było używać pieniędzy skarbowych na użytek dworu.

P. prok. Grabowski jest zwolennikiem dewizy:

WYNOŚ SIĘ, ŻEBYM JA ZAJĄŁ TWOJE MIEJSCE.

Przypomina to bardzo żywo zdarzenie z prezydentem Wojciechowskim.

Mówiąc o oskarżeniu i oskarżycielach, mowca stwierdza, że nawet obowiązek urzędowy nie może od nich wymagać, aby przez 2 i pół miesiąca występowali w tak fatalnych warunkach, chyba że to robią z „pobudek ideowych".

Przewodniczący przerywa z tem, że oskarżony wdaje się w niedopuszczalne tematy.

Prok. **Rauze:** Chce mieć **nową sprawę.**

Dr. **Pragier:** Wbrew twierdzeniom prokuratora walka nie toczy się przeciw **komuś**, lecz przedewszystkiem o **coś**, mianowicie o wartości moralne. Żaden z posłów opozycyjnych nie miał prawa zrzec się własnego sądu w sprawach publicznych i dać go

W DZIERŻAWĘ MARSZ. PIŁSUDSKIEMU.

Każdy z nas musiał we własnem sumieniu i honorze widzieć rozwiązanie wielkich zagadnień.

Mowca odczytuje "Poprawki historyczne" Piłsudskiego i stwierdza, że Piłsudski zrywa z metodą gry w ciuciu*babkę*, a raczej w ciuciu*dziadka*. Dlaczego nastąpiło zbliżenie dawnych przeciwników politycznych? Sprawiło to *zniszczenie podstaw prawnych państwa.* Legalizm, który istnieje w stronnictwach opozycyjnych, i który tak dziwi p. prokuratora, jest zjawiskiem normalnem dla każdego, kto zna kierunki i drogi ruchu socjalistycznego. P. prok. Grabowski dał dowód, że nie zna dzisiejszego ruchu socjalistycznego. Jest wielka różnica między stanem z przed stu laty a stanem obecnym. Manifest Marxa głosił, że socjaliści mają do zdobycia cały świat a do stracenia tylko kajdany. Dziś socjaliści mają do stracenia szerokie zdobycze społeczne.

Dr. Pragier odpiera atak prokuratora, jakoby socjaliści każdy rząd uważali za rząd szantażystów i oszustów. Oskarżeni takich zarzutów nie stawiali; stawiał je zbiorowo Piłsudski w swej enuncjacji po dymisji gen. Minkiewicza 8 maja 1929. — Mowca odrzuca zarzut prokuratora, jakoby oskarżeni ubrali się w pióropusze prawa. Na to nie potrzeba żadnych kwalifikacyj, każdy ma prawo stawać w obronie prawa.

Przewodniczący kilkakrotnie przerywa mowcy i polemizuje z jego wywodami, w szczególności wtedy, gdy dr. Pragier mówi *o roli Kostka-Biernackiego.*

Dr. *Pragier:* Prokurator wyraził zdziwienie, że Korfanty występował przeciw bezprawiu i że ja, który brałem udział w sądzie marszałkowskim przeciw Korfantemu, teraz występuję w jego obronie. Co się tyczy wyroku przeciw Korfantemu, uważam go za słuszny. Biały jego pióropusz został skażony dwiema plamami, o których wspomniał wyrok sądu marszałkowskiego, lecz potem *przyszedł Brześć* a przeżycia, które tam przebył Korfanty sprawiły, że ten człowiek znalazł się z powrotem na piedestale popularności.

Zamach majowy sprowadził u nas

STAN FAKTYCZNEJ DYKTATURY.

System wprowadzony po maju trzeba było uprawnić, chodziło o przeprowadzenie wyborów. *Symbolem systemu był Brześć.* Ks. Radziwiłł nazwał Brześć koniecznością państwową. Jak w jasełkach narodowych snują się postacie Heroda, cyganów, żyda sprzedającego pomarańcze — tego djabła u nas wyobraża —

W tem miejscu *przewodniczący* oświadcza, że *odbierze mowcy głos*, jeżeli w ten sposób będzie mówił.

Dr. *Pragier* w zakończeniu oświadcza: P. prokurator się myli, gdy sądzi, że proces ten zatonie w morzu historji. W „Księdze dżungli" opisuje Kippling naród Paralungów, naród małp, który jest lekceważony dlatego, że jest narodem bez pamięci. Czy p. prokurator przypuszcza, że naród polski jest narodem Paralungów? Historja wzięła oskarżonych i sędziów w tym procesie na swoje skrzydła.

PAMIĘĆ BĘDZIE ŻYŁA O NAS, GDY NAS JUŻ NIE BĘDZIE.

My nie apelujemy do waszych serc, byłoby to niegodne was i nas. Zwracamy się do waszego sumienia i honoru niezawisłego sądu. My wiemy, że wasz wyrok, panowie sędziowie, jest nie ostateczny, ale dla was jest on ostateczny i niezmienny. Wydajcie panowie sędziowie taki wyrok, ażebyście mogli zawsze oglądać wasze pod nim podpisy nie z innem uczuciem, jak z uczuciem dumy.

Mowa tow. Ciołkosza

Na wstępie oskarżony Ciołkosz polemizuje z prokuratorem, który twierdzi, że Centrolew nie mógł doprowadzić do likwidacji systemu drogą zgodną z prawem i dlatego musiał się jąć środków przemocy. Gdyby Sejm trwał nadal, **rząd przegrałby, znalazłszy się w matni bez wyjścia, a tak samo przegrałby, gdyby przeprowadził uczciwe wybory.**

Przełom przyjść musiał. Rząd i prezydent musiał się opowiedzieć albo po stronie prawa, albo

PO STRONIE SIŁY.

Czy może urząd prokuratorski zamierza dowodzić, że decyzja padła na rzecz prawa? Obywatele skupili swe siły, swe niestety, niewystarczające siły, aby w razie przeciwnym móc swą słabą pięścią odpowiedzieć pięści uzbrojonej.

Ten zarzut wprost niezrozumiale brzmi w ustach prokuratora, a nie polityka. Twierdzenie, że reżim nie ustąpi wobec prawa i chyba tylko wobec siły fizycznej większej niż ta, którą sam rozporządza.

Centrolew szukał na terenie parlamentarnym porozumienia z rządem, ale to porozumienie nie mogło oznaczać padnięcia na kolana.

Następnie odpowiada oskarżony na pytanie prokuratora

DLACZEGO OSKARŻENI NIE PRZYZNAJĄ SIĘ DO WINY.

Każdy uwięziony w Brześciu zapytywany był przez sędziego Demanta 11 września w nocy, czy przyznaje się do spisku, celem obalenia rządu przemocą. Odpowiedzi brzmiały nie. W miesiąc później w warunkach całkowitej izolacji od świata zewnętrznego i izolacji między więźniami ten sam sędzia zadawał nam śmieszne pytania o Centrolewie, o walce tankami, o marszu na Warszawę. Odpowiedzi ludzi odgrodzonych od świata grubym murem nie zawierały żadnych sprzeczności. **Nie lęk nam zamykał usta. Jeżeli wyrok na długie lata pośle nas do więzienia, to tak jak chce tego p. prokurator Rauze, PÓJDZIEMY TAM Z PIEŚNIĄ NA USTACH, ale niema siły ludzkiej, aby wymusić na nas odpowiedź, że jesteśmy winni. Nikt nie ma prawa zarzucać nam tchórzostwa, skoro po przejściu Brześcia**

NIE UGIĘLIŚMY SIĘ

przed rzeczywistością polską ery pobrzeskiej i wszystko inne przyrzec możemy, prócz tego, że złamiemy szpadę naszej walki.

W dalszym ciągu tow. Ciołkosz wyjaśnia, dlaczego Centrolew się uformował, dlaczego dawni przeciwnicy podali sobie ręce, gdy wystąpili przeciw systemowi. Nie nienawiść osobista kierowała nami do walki z Piłsudskim. Bowiem nie tak jest, że z jednej strony stoi Piłsudski, a z drugiej nas 11 oskarżonych. **Po drugiej stronie stoi wielki obóz mas pracujących.**

My nie szukaliśmy bezkarności, jak głosił wywiad marszałka Piłsudskiego. Kiedy wypuszczono nas z Brześcia, nikt z nas nie salwował się ucieczką, nikt z nas nie chce korzystać z bezkarności. Ale może o władzę chodzi? Tak jest, ale nie dla nas, ani dla partji, ale o władzę dla ludu, o władzę

DLA WYDZIEDZICZONYCH,

walczy PPS.

A może o mandaty poselskie? Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że

MANDAT POSŁA OPOZYCYJNEGO JEST DROGĄ NIE DO WPŁYWÓW I WŁADZY, ALE DO BRZEŚCIA.

Walka toczyła się o Polskę. Polska nie jest dla nas kościołem, jak dla pana prokuratora Rauzego, ani piękną dziewicą czy kochanką, ale jest rzeczywistością, która musi być wypełniona konkretną treścią polityczną, gospodarczą, socjalną i kulturalną. Nic nie jest bardziej obce socjalizmowi, jak mistycyzm. Polska, która jest, tętni dla nas życiem robotnika i chłopa.

Mówiąc o roli wywiadowców w procesie i ich charakterystycznych zeznaniach, oskarżony Ciołkosz stwierdza, że Kawecki oddał wiernie poglądy sfer obecnie rządzących, uważając okrzyk antyrządowy za coś antypaństwowego. — Oskarżony Ciołkosz przypomina zdanie senatora **Bolesława Limanowskiego**, który całem sercem solidaryzuje się z ławą oskarżonych.

Następnie poseł Ciołkosz przychodzi do zobrazowania stosunku Międzynarodówki Socjalistycznej do Polski i stwierdza, że stosunki te nacechowane są wielką życzliwością. Prokurator pytał się, czy na kongresie międzynarodowym w Wiedniu nie padły słowa „rewizji granic Polski". Takiej rezolucji tam być nie mogło, wystarczy, że

TAM BYŁ HERMAN LIEBERMAN.

Poseł Ciołkosz przypomina, że gdy z jednej strony zarzuca się socjalistom brak patrjotyzmu, to z drugiej strony sfery sanacyjne propagują **rewizję granic węgierskich, co byłoby**

POCZĄTKIEM OGÓLNEJ REWIZJI GRANIC.

Sanacja wyraża zachwyt dla **Mussoliniego,** który jest **właścicielem hasła rewizji traktatu wersalskiego,** a któremu niedawno przypięto na piersiach odznakę Stahlhelmu niemieckiego.

Zarzuca się Mastkowi, że posłał kwiaty ministrowi Grandiemu na grób Matteottiego; a kiedy Mussolini miał przyjechać do Anglji, wszyscy kolejarze

ODMÓWILI PROWADZENIA POCIĄGU,

którym dyktator Włoch miał przyjechać do Londynu.

W Genewie Emil **Vandervelde**, minister spraw zagranicznych Belgji, odmówił podania ręki dyktatorowi Włoch i odtąd Mussolini nie wyjeżdża poza granice swego państwa.

Mowca daje odpowiedź na pytanie prokuratora, co łączyło w sobie tak różne skrzydła społeczne. Uważam, że odległość od jednej do drugiej ławy oskarżonych jest mniejsza, niż od ławy oskarżonych do Nieświeża, a socjalna rozpiętość jest znacznie mniejsza, niż w klubie BB.

Panowie sędziowie! Dobiegam końca. Wiele razy w tej sali padało słowo: Brześć! Szydzono, że jesteśmy takimi, którym lęk ściska gardło, gdyśmy mieli o tem mówić. Odsyłano nas do sądów, więc tu chcieliśmy

DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE

i przełamać pieczęć milczenia. Nie będę wnikał w pobudki sądu, które tak a nie inaczej nakazały rozstrzygnąć sądowi sprawę. Ale gdy będziecie zastanawiali się nad wyrokiem, pamiętajcie, że **nikt z nas nie apeluje do waszej litości**, ani współczucia dlatego, żeśmy przeszli przez Brześć. — Prośba nasza pokrywa się z wezwaniem p. Grabowskiego: niech na waszej decyzji myśl, że macie przed sobą ludzi Brześcia, ani na chwilę nie zaważy.

W Polsce dzisiejszej, w Polsce Brześcia, w Polsce Łucka, w Polsce pacyfikacji rozległa się

MODLITWA DO BATA.

Sen o szpadzie zastąpiła tu pieśń o bacie. Powołani czy niepowołani doradcy rządowi opiewają tęsknotę do bata i jego umiłowanie, którego rzekomo obcy najeźdźca Polaków nauczył. Są instrumenta rządzenia piękniejsze i potężniejsze od bata... — Jest **miecz.** — On urządzał kraje, — on kreślił granice na mapach, on przynosił sławę, władzę, korony cesarskie. Władcy mądrzy nie ufali jednak mieczowi, cóż dopiero batowi! Oto słowa Napoleona I, boga wojny: „Dwie siły są na świecie: duch i miecz. Z tych dwóch duch zawsze będzie zwycięzcą." Przeminą dyktatury i ich sława, widzieliśmy już korony cesarskie i królewskie tarzające się w błocie ulicy.

POZOSTANIE POLSKA I POZOSTANIE LUD!

I jedna i drugi są w umysłach ludzkich wieczne.

Nazwano ten proces strasznym, strasznym dlatego, że oskarżeni odejdą z tego miejsca tacysami, jak przyszli. Nie wiem, czy świadomie p. Grabowski uchylił przed nami kapelusza, jak można było przed oskarżonymi. To prawda, panowie sędziowie. Nie potrzebujemy się niczego zapierać, od niczego odstępować, niczego zmieniać w naszych sercach i sumieniach. Lecz jeśli to miało być żądanie, abyśmy wyszli stąd z głową posypaną popiołem i w przez siebie samych nałożonych włosienicach, to **żądanie to nie będzie spełnione.**

Kiedy 18-letni chłopiec Okrzeja szedł na śmierć, serce jego drżało ze wzruszenia, że postanowiono nazwisko jego wypisać na sztandarze dzielnicy praskiej PPS.

TO JEST NASZ SZTANDAR!

Kiedy w straszny dzień listopadowy 1923 na bruku Tarnowa kładli swoje życie robotnicy, siekani ogniem karabinów maszynowych, jeden z nich, konając prosił, by go pochowano pod czerwonym sztandarem. **To jest nasz sztandar** i my mielibyśmy go odstąpić?

W murach Brześcia odcięci od świata przypuszczać mogliśmy, że **nad polską ziemią szaleje huragan, który łamie ludzkie dusze, zniejprawia sumienia,** i przygina do ziemi wszystko, co żyje wol-

ne. Lecz potem w więzieniu w Grójcu, pierwszy list, jaki otrzymałem, zawierał słowa: **Nikt się u nas nie załamał, nikt nie zdradził.** To jest nasza partja i my mielibyśmy ją odstąpić?

Czyniono tu wiele porównań militarnych. Niech wolno będzie mi uczynić jeszcze jedno przypomnienie. Uczyniono nam ten zaszczyt, że przedstawiono nas, jako czołowych przedstawicieli, jako gwardję obozu demokracji polskiej. Niech nam będzie wolno przypomnieć słowa z pola bitwy pod Waterloo:

GWARDJA UMIERA, LECZ NIE PODDAJE SIĘ.

Oto nasze ostatnie słowo.

My się nie poddajemy, ale i nie umrzemy. Jako jednostki napewno, jako wielka siła społeczna, jako ruch, który ma przestworzyć oblicze świata, jako to, co my nazywamy rewolucją socjalną, nie **odejdziemy, dopóki do ostatka nie wypełnimy roli, przeznaczonej nam przez rozwój dziejowy.**

Mowa tow. Mastka

Po krótkiej przerwie zabiera głos oskarżony tow. **Mastek**, który oświadcza: Nie mogę zrobić tej przyjemności pp. prokuratorom i przy Nowym Roku do winy się przyznać.

Postawiono mi tu zarzut w związku z oświadczeniem Lendziona, do którego miałem powiedzieć obraźliwe słowa o Polsce. **Trzy razy wzywał sąd Lendziona, ale on nie miał odwagi tu przyjść i potwierdzić zarzutu, jaki zrobił.** Po tej rozmowie, której wogóle nie było, i to wtedy, gdy byłem zamknięty w Brześciu. Czuję żal do pp. prokuratorów, gdyż podtrzymywali w swych mowach to oszczerstwo. Jakiem prawem wolno mówić, że mnie je serce bije mniej mocno, niż serca pp. prokuratorów. P. prokurator Rauze powiedział, że jeden z oskarżonych wyraził się: „Tam jest Polska, gdzie jest dobrze". Było to mówione pod moim adresem.

Przyznaję. Trudno jest znaleźć aparat, któryby oddał stopień gorąca naszej miłości w odniesieniu do ojczyzny. Przyznaję, że są różnice między nami. Są różnice kolosalne między mną a oskarżycielami. Różnica jest ta, że panowie są wykształceni, ja zaś wykształcenia nie posiadam. — Mam swoją szkołę życiową, **mam dwadzieścia lat pracy w Związkach zawodowych**, i sądzę, że to mnie dość w życiu nauczyło.

Ale jest jeszcze druga różnica, która nas dzieli, a mianowicie: ja za żadną karjerę w życiu nie potrafiłbym...., wbrew memu sumieniu.

Przewodniczący: Przywołuję pana do porządku. Proszę być powściągliwy w wyrażeniach.

Tow. **Mastek** kolejno rozważając poszczególne punkty oskarżenia, omawia wypadki 1923 roku w Krakowie, stwierdzając, że wbrew wszystkim zarzutom przyczynił się do uniknięcia rozlewu krwi w swoim czasie. Na pytanie prokuratorów, dlaczego Kraków został obrany na miejsce kongresu, oświadcza, że tylko dlatego, że

GANGRENA NIE POTRAFIŁA STOCZYĆ KRAKOWSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ

stojącej pod sztandarem PPS i była gwarancja, że nikt nie odważy się na prowokację. Mówiono to o mem powiedzeniu pod pomnikiem Mickiewicza: „Do widzenia w Warszawie, gdzie witać będziemy rząd robotniczo-chłopski. Ja temu wcale nie zaprzeczam. **To jest moja modlitwa codzienna**, a na szczęście jest jeszcze w Polsce dość ludzi, którzy nie tracą wiary, że do tego dojdzie. Wolno mi marzyć o rządzie robotniczo-chłopskim, tak jak ja, nie bronię nikomu marzyć o wiecznie trwającem nabożeństwie majowem.

Następnie oskarżony omawia sposób prowadzenia śledztwa. Przypomina zapytanie swego obrońcy adwokata Rudzińskiego, skierowane do **Olearczyka**, czy widział sędziego Demanta i mówi dalej, że przejrzał wszystkie zeznania, składane przed sędzią Demantem 3 i 4 grudnia 1930 roku. Zeznania te obejmują **1585 rzędów pisma maszynowego. Chciałbym wiedzieć, kto w ciągu dwóch dni potrafił to wszystko tak szybko napisać.** Doszedłem do przekonania, że to jest prawie niemożliwe. Następnie oskarżony nawiązuje do oświadczenia p. Dziadosza, jakoby wszedł do Sejmu jako komunizujący poseł. Nie mogę uwierzyć, żeby ktokolwiek mógł to mówić i by **„wielki patrjota" dr. Emil Bobrowski starał się o to, abym z nim na jednej liście kandydował.** Po jego ustąpieniu wszedłem do Sejmu, gdyż **dr. Zygmunt Marek, ofiara sanacji**, był obłożnie chory i nie mógł przyjąć mandatu.

Przykro jest panom prokuratorom, że moja rola była skromna. Istotnie w Sejmie nie wiele mogłem zdziałać, **bo w 10 minut po złożeniu ślubowania sesja została zamknięta.**

Zarzucono mi, że na jednem ze zgromadzeń miałem się odezwać **obelżywie o prezydencie.** Polegało to na tem, że

ODCZYTAŁEM PRZYSIĘGĘ PREZYDENTA I ART. 51 I 54 KONSTYTUCJI.

I TO MIAŁA BYĆ OBELGA POD ADRESEM PREZYDENTA?

W akcie oskarżenia postawiony jest zarzut, że miały przyjść do Krakowa **dwa karabiny maszynowe.** Była to złośliwość pod moim adresem. Dlatego, że Mastek był w Brześciu, to mu jeszcze trzeba przysłać dwa karabiny maszynowe, które zresztą wogóle nigdy nie przyszły.

Zapytywał p. prokurator, co robiłem w okresie poprzedzającym kongres krakowski? Wiadomo, że **9 września pojechałem Cadillaciem z szybkością 90 km. na godzinę do Brześcia**, ale na pytanie, co robiłem dla przygotowania rewolucji mogę powiedzieć, że robiłem to wszystko, co robię już od lat 10, że stałem na posterunku, gdzie mnie **ogół postawił.**

Jestem prawdziwie zakłopotany, bo chcąc wszystko po porządku omówić, musiałbym **mówić o Brześciu, a nie chciałbym, żeby mi ostatnie słowo odebrano.**

Nikt tam do nas dostępu nie miał, rewidowano nas tam ustawicznie po nocach, nękano, żeby szarpać nasze nerwy, ale mimo to, myśmy słyszeli tę polską rzeczywistość, myśmy wiedzieli *jak się te wybory będą odbywały, bo słyszelismy*

PODWÓJNY ŚWIST BATA,

i z za murów Brześcia i w murach kazamat. Myśmy się nie zmienili. Ja mam twardy kark i zapewniam panów, że z Brześcia wyszedłem zahartowany.

Batem niczego się narodu nie nauczy. Taka metoda może być dobra

W CYRKU, W STOSOWANIU DO ZWIERZĄT.

Mastek omawia następnie sprawę bukietu posłanego ministrowi Grandiemu na grób Matteottiego. Polska socjalistyczna ma szczególną wdzięczność dla Matteottiego, który przygotowywał na konferencji sojuszników rezolucję za niepodległością Polski. Matteottiego zamordowano. Zapiekował się jego rodziną Amendola i został za to dwukrotnie skatowany, raz w r. 1923, drugi raz w r. 1925. W Neapolu na łożu boleści mówił on do towarzyszy: *Faszyści zabili parlament, straciłem możność przemawiania, zabili wolność prasy, straciłem możność pisania. Zabili mnie, tracę życie. Ale to nic. Najokropniejsze jest to, że*

ZABIJAJĄ ITALJĘ.

Polska rzeczywistość jest podobna do rzeczywistości włoskiej.

Panowie sędziowie! Kończąc mam jedną prośbę: Wiem, że panowie nie macie możności zbytnio interesować się życiem. Panowie jesteście zajęci sądzeniem spraw w poszczególnych wypadkach, ale spróbujcie zejść z waszego wysokiego stanowiska, idźcie w dół, tam gdzie ja tkwię, w ruchu zawodowym. *Przypatrzcie się tym*

NĘDZNYM IZBOM ROBOTNICZYM,

gdzie słychać ustawiczne jęki ludzi bitych, katowanych przez obecny system rządzenia, gdzie zabija się

WIARĘ W POLSKĘ.

Ci, którzy dziś Polską rządzą przemocą, *przeminą*, a Polska zostanie *obszarpana, wynędzniała, zbiedzona.* My, jako klasa robotnicza pozostaniemy. My będziemy musieli *Polskę odbudowywać*, ale obawiać się należy, że jeżeli ten system trwać będzie nadal, to czy z Polską coś gorszego się nie stanie. I dlatego *poczuwamy się do obowiązku ostrzeżenia społeczeństwa przed tem, ŻE W RAZIE DALSZEGO ŁAMANIA PRAWA POLSCE MOŻE GROZIĆ UTRATA NIEPODLEGŁOŚCI.*

Mowa Bagińskiego

Następnie zabrał głos b. poseł Kazimierz *Bagiński.*

W zakończeniu swego przemówienia stwierdził on między innemi, że w Piłsudskim był niegdyś symbol idei demokratycznej, w wyobrażeniu siermiężnej postaci naczelnika. *My, którzyśmy wplatali w ten wieniec laurowy ładne, żywe liście, po tem jego załamaniu się mamy prawo wyciągnąć rękę i WYDRZEĆ LIŚCIE Z TEGO WIEŃCA. Co zostanie? Zeschłe badyle pomajowych czasów.*

Dziś sąd ma w ręku decyzję. Jeśli z tej sali nie wyjdzie otucha dla zbolałej duszy, *TO PRZYJDZIE NIEWIARA, KTÓRA GROZI POLSCE BEZ SILNOŚCIĄ.*

Ten lud, który prowadziliśmy do Polski, odwróci się zniechęcony. Kto przyjdzie i użyje go jako swoje narzędzie, nie wiem. *NIECHAJ Z TEGO SĄDU PADNIE NA POLSKĘ JASNOŚĆ.*

Mowa posła Witosa

Następnie w bardzo obszernem przemówieniu zabrał głos poseł Wincenty *Witos.*

Przemówienie jego zawiera ostre akcenty, skierowane przeciw sanacji, jak również przeciw jej kierownikowi. Poseł Witos stwierdza,

OGROMNY UPADEK MORALNOŚCI W KRAJU. Odpiera poszczególne zarzuty aktu oskarżenia i kończy przemówienie stwierdzeniem, że lepszy jest słaby rząd i świadome społeczeństwo, niż silny rząd i społeczeństwo nieuswiadomione. Bo gdy przychodzą godziny próby, nie wygrywa kilku ludzi, ale *ZBIOROWA WOLA SPOŁECZEŃSTWA.*

Poseł Witos omawia sanacyjny system *tresury* i oświadcza, *że rząd nie może być niczem innem jak tylko stróżem i wykonawcą prawa.* Nie przypuszczałem, aby mogło być inaczej. Jeżeli moją wiarę zachwiano, to zachwiano również wiarę wielu miljonów ludzi. Państwu wyrządzono niepowetowaną krzywdę. Pan prokurator Grabowski wyraża się lekceważąco o roli ludu. Ale proszę Wysokiego Sądu, na kim mamy budować Polskę, jak nie na ludzie. Budowanie Polski na ramionach pp. Wiślickiego i Boguszewskiego byłoby krokiem bardzo ryzykownym. Takiego spustoszenia moralnego, jaki jest obecnie, nigdy w Polsce nie było. Straty materjalne będzie można prędzej lub później naprawić, ale straty moralne *są nie do powetowania. Największem niebezpieczeństwem dla Państwa będzie zawsze BEZDUSZNY NIEWOLNIK. POTĘGI POLSKI NIE STWORZY ŻADEN GENJUSZ ANI GRUPA LUDZI, ALE JEDYNIE ŚWIADOMY NARÓD.*

* * *

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego. Będą jeszcze przemawiali oskarżeni dr. Kiernik i dr. Putek.

Wyrok spodziewany jest we wtorek.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—1'80 zł., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło deserowe 1 kg. 4—4'20 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3'50—3'80 zł., jaja świeże szt. 13—15 gr., buraki ćwikłowe 1 kg. 12—15 gr., marchew 1 kg. 12—16 gr., cebula 1 kg. 40—45 gr., pietruszka 1 kg. 30—35 gr., selery 1 kg. 35—45 gr., jabłka 1 kg. 0'50—1 zł., kury szt. 3—5 zł., gęsi żywe szt. 8—10 zł., gęsi bite szt. 6—7 zł., indyki szt. 8—14 zł., zające szt. 3'50—4'50 zł., karp żywy 1 kg. 2'50—3 zł., szczupak 1 kg. 4—4'50 zł., liny 1 kg. 2'50—3 zł., brzany 1 kg. 3'50—4 zł., leszcze 1 kg. 4—4'50 zł., świnki 1 kg. 2'50—3 zł.

UPADŁOŚCI I NADZORY

Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie sporządził statystykę bankructw za rok 1931. Według dokładnych obliczeń ogłoszono w ub. roku w Warszawie 274 upadłości i udzielono nadzorów sądowych 82 przedsiębiorstwom.

ANGLJA NIE BIERZE UDZIAŁU W KONFERENCJI HANDLOWEJ

Angielski związek właścicieli kopalń uchwalił nie brać udziału w konferencji międzynarodowej zwołanej przez Ligę narodów na poniedziałek 11 stycznia, na której ma być ponownie rozważana kwestja zbytu węgla na rynkach międzynarodowych. Decyzję swoją związek motywuje tem, że w ostatnich miesiącach niektóre państwa europejskie przez swoją **politykę celną** wyrządziły niepowetowaną szkodę na międzynarodowych rynkach handlu węglem.

ROZMAITOŚCI

KOWERDA CHCE ZDAWAĆ MATURĘ. Zabójca posła sowieckiego w Warszawie, skazany na 15 lat ciężkiego więzienia, przebywa od 4 lat w więzieniu w Grudziądzu. Kowerda jest idealnym więźniem. Cały czas, wolny od innych zajęć poświęca przygotowaniu się do matury. Obecnie gotów jest do egzaminu i rodzina jego zwróciła się do jednego z adwokatów z zapytaniem, czy nie możnaby wyjednać zezwolenia władz na odbycie egzaminu. Podobno jest to niemożliwe, ponieważ skazany pozbawiony jest praw obywatelskich. Kowerda czyta bardzo wiele, wyłącznie polskie książki. Pozatem pracuje w warsztatach więziennych w dziale introligatorskim i odznacza się wielką pilnością. Od więźniów komunistów Kowerda musi być ściśle izolowany, raz już bowiem zdarzył się wypadek zamachu na jego życie. Ponieważ sprawowanie Kowerdy jest bez zarzutu, przypuszczać można, iż czeka go przedterminowe zwolnienie.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

WBREW TRADYCJI...

Należy do tradycji, że w pierwszych dniach nowego roku korzysta jakiś „czynnik miarodajny" z pierwszej lepszej okazji, aby zapewnić opinję publiczną, iż rok, który idzie, będzie pod wielu względami pomyślniejszy, aniżeli rok ubiegły. Dzieje się tak od kilku lat zwłaszcza w odniesieniu do **sprawy budowlanej.** W styczniu zapowiada się, a nawet zapewnia, że „wczesną wiosną, skoro tylko śniegi stopnieją, rozpoczną się w całym kraju roboty publiczne na wielką skalę. Operuje się wtedy zwykle wielomiljonowemi cyframi spodziewanych kredytów budowlanych, szkicuje się naprędce jakiś wielki projekt robót publicznych, coś w rodzaju fascynującego planu osuszenia błot pińskich, zorganizowania z amerykańskim rozmachem masowego budownictwa budowlanego itd. itd.... Zapowiedzi te i przyrzeczenia mają na celu **uspokojenie bezrobotnych** mirażem przyszłych prac, do których — już niebawem! — zostaną powołani. Potem — skoro te przysłowiowe śniegi poczynają istotnie topnieć, cyfra zapowiadanych kredytów... topnieje szybciej od śniegu, z zapowiadanych w zimie 100 miljonów robi się w kwietniu 10... Ale cel został osiągnięty. Jeszcze jedna zima została przetrwana...

W roku bieżącym „czynniki officjalne" nie zdobyły się na tradycyjny „rozmach". Nawet one widzą najbliższą przyszłość w czarnych barwach. Nawet one nie operują już wielozerowemi cyframi imaginacyjnych kredytów. Odpowiadają wręcz, że **przyszły sezon budowlany, z którym związanych bywa tyle nadzieji — upłynie w martwocie, wobec której nawet ospały sezon tamtegoroczny będzie się nam wydawał okresem ożywienia...**

W stolicy, która w porównaniu z resztą kraju zajmowała zawsze miejsce uprzywilejowane pod względem sumy kredytów budowlanych, w chwili obecnej **największe przedsiębiorstwa budowlane likwidują swoje biura, zwalniają personal techniczny i biurowy. Szereg instytucyj społecznych związanych z ruchem budowlanym** (np. wielkie spółdzielnie mieszkaniowe) **stoi w przededniu katastrofy.** Kryzys budowlany zniszczył już tysiące egzystencyj, w najbliższych miesiącach może zniszczyć dalsze tysiące! A tymczasem **głód mieszkaniowy** rośnie. Nie należy się łudzić tem, że tu i ówdzie pojawia się już mieszkanie wolne bez „odstępnego". **To nie dowód nasycenia rynku mieszkaniami — to dowód coraz to większego ubożenia mas ludności miejskiej.** O prawdziwej sytuacji na rynku mieszkaniowym informuje nie cyfra mieszkań wolnych (są to zresztą wyłącznie **duże** mieszkania dostępne tylko dla ludzi bogatych), ale przeciętna **gęstość zaludnienia mieszkań małych.** Jak ta cyfra wygląda, o tem piszemy w następnym artykule.

Bezdomność w Polsce

W JAKICH WARUNKACH ŻYJE LUDNOŚĆ ROBOTNICZA W POLSCE

Już przed wojną narzekano u nas powszechnie na brak mieszkań, względnie na zbytnie ich przeludnienie. Wojna niesłychanie **pogorszyła** stosunki w tej mierze. Według spisu z r. 1921 w Warszawie na jeden dom przypadało 93 osoby, **na jedno mieszkanie 4'68 osób.**

W r. 1927 na dom przypadało już 130, a na mieszkanie **5 osób.** Pogorszenie wyraźne. W r. 1921 we wszystkich 633 miastach polskich mieszkało 6.152.000 osób, a w r. 1929, licząc tylko rocznie 2% przyrostu — 7,150.000. Przybyło zatem około 1 miliona osób, które nie mają gdzie mieszkać, w r. 1921 bowiem było w miastach 1,340.000 mieszkań, do r. 1929 przybyło 40.000, ubyło zaś 107.000, licząc, że ubywa tylko 1 proc. rocznie, tj. że przeciętny dom miejski trwa 100 lat. **W rezultacie zatem cały przyrost ludności miejskiej jest pozbawiony dachu nad głową, od r. 1921 bowiem ubyło 67.000 mieszkań.**

Jeżeli 5 osób na mieszkanie w Warszawie nie byłoby jeszcze katastrofą, to tylko pod warunkiem, że są to mieszkania większe. Tymczasem w Warszawie **jednoizbowe mieszkania stanowią 39 proc.,** w Łodzi — 59'4 proc., w Częstochowie — 49'5 proc., w Radomiu — 48'3 proc., w Lublinie — 47'5 proc., we Włocławku — 45'2 proc., w Kielcach — 45 proc. itd. Tylko województwa zachodnie stanowią wyjątek, gdyż np. w Poznaniu mieszkania jednoizbowe stanowią 10'7 proc. **Ogółem w całej Polsce mieszkania jednoizbowe stanowią 59 proc., na wsi — 59'2 proc.**

Najlepiej stosunki przedstawiają się na zachodzie państwa, gdyż w woj. poznańskiem mieszkania jednoizbowe stanowią 16 proc., pomorskiem — 11 proc.

Ludność mieszkań jednoizbowych w Warszawie stanowi 28'7 proc., w Poznaniu 4'8 proc. Dla porównania warto zanotować, że dla Berna (Szwajcarja) odnośna cyfra wynosi 0'5 proc., Gdańska — 1'4 proc., Berlina — 3 proc., Wiednia — 4'2 proc., Londynu — 6'2 proc., Sztokholmu — 7'5 proc. Tym sposobem z większych miast polskich jedynie Poznań zbliża się do wzorów Europy zachodniej.

Stosunki mieszkaniowe układają się u nas niepomyślnie jeszcze i dlatego, że w Polsce przyrost naturalny ludności wynosi 15'2 pro mille, wówczas gdy we Francji 1'4, w Szwajcarji 6. Jeszcze szybciej stosunkowo wzrasta u nas ludność miast. Tak naprzykład Warszawa w roku 1929 liczyła 1,086.305 mieszkańców, a w roku 1900 — tylko 593.778, Łódź — 597.183 (w roku 1900 — 309.608), Poznań 247.753 (117.014), **Kraków 205.780 (91.323),** tymczasem w miastach z ludnością ponad 25.000 osób zbudowano w roku 1923 nowych izb 2.182, w roku 1924 — 4336, w roku 1925 — 6114, w roku 1926 — 8.094, w roku 1927 — 16.106, w roku 1928 — 14.293. **Wobec wzrostu ludności brak mieszkań jest coraz większy.**

W samej Warszawie w roku 1921 na 215.625 gospodarstw było mieszkań 194.441, czyli **brak 21.625 mieszkań.** W r. 1922 gospodarstw 223.604, mieszkań 194.638, **brak 28.426,** w r. 1923 gospodarstw 230.301, mieszkań 195.264, **brak 35.037,** w roku 1924 gospodarstw 241.333, mieszkań 196.008, **brak 45.325,** w roku 1925 gospodarstw 251.206, mieszkań 197.018, **brak 54.188,** w roku 1926 gospodarstw 258.323, mieszkań 197.659, **brak 60.664.**

W tej chwili brak napewno przeszło 80.000 mieszkań, a licząc po 2'4 osoby na mieszkanie, należy przyjąć liczbę bezdomnych w samej tylko Warszawie na blisko **200.000 OSÓB!** Nic dziwnego, że około 40.000 osób mieszka **po 9 osób w jednej izbie!!!**

Statystyka wskazuje, że im gęstsze zaludnienie jednej izby, tem większa śmiertelność. Tak w komisarjacie XIX w Warszawie, przy 4'25 osób na izbę, **liczba zgonów wynosi 4'2 procent,** w komisarjacie XX, przy zaludnieniu 4'10 zgony stanowią 3'7 proc., a w komisarjacie XII przy zaludnieniu 1'54, zgony stanowią 1'6 proc.

Czy do tych suchych cyfr potrzebne są jakieś komentarze?

Wali się to, z czego Ameryka była dumna

SENSACYJNY WYWIAD PISARZA AMERYKAŃSKIEGO TEODORA DREISERA

Na ekranach kin w Polsce wyświetlona jest obecnie przeróbka (zresztą bardzo słaba) znakomitej powieści pisarza amerykańskiego, **Teodora Dreisera** pod tytułem **„Tragedja amerykańska".** Z racji wyświetlania tego filmu zwróciły się „Wiadomości Literackie" do Dreisera z prośbą o wywiad. Zaznaczyć należy, że Dreiser, człowiek sześćdziesięcioletni, zdobył sobie w ostatnim czasie wielki rozgłos swoją wyprawą do Kentucky (jeden z okręgów węglowych w Stanach Zjednoczonych), — gdzie zdemaskował z całą bezwzględnością panujący wszechwładnie w tym przemyśle w Ameryce **system nowoczesnego niewolnictwa,** polegający na całkowitem podporządkowaniu tysięcznej rzeszy górników interesom wielkich towarzystw węglowych. Towarzystwa te utrzymują — jak wiadomo — **prywatną policję,** uzbrojoną wedle zasad najbardziej współczesnej sztuki wojennej i każda próba oporu (strajku) ze strony górników tłumiona jest krwią.

Na marginesie wyprawy do Kentucky podzielił się Dreiser ze sprawozdawcą „Wiadomości Literackich" swojemi uwagami o Ameryce wogóle, a o dumie amerykańskiej, o **racjonalizacji i mechanizacji pracy, w szczególności.**

Oto dosłowna opinja Dreisera o mechanizacji pracy:

„Człowiek nie potrzebuje nic innego umieć, jak tylko szybko i sprawnie i jak najbezmyślniej przez cały dzień spełniać tę samą czynność. Mechanizacja nie wymaga od człowieka żadnego myślowego związku pomiędzy nim a pracą, którą wykonywa. Co więcej, niema żadnego związku pomiędzy przemysłem, dla którego pracuje, a nim, ponieważ w samem założeniu organizacji oddzielono go od wszelkich związanych z nią zainteresowań.

Odsunięto od człowieka wszelką potrzebę myślenia, jednemu kazano przez cały dzień wkręcać tylko śrubki, drugiemu — nacinać ciągle w tych samych miejscach kawały stali, trzeciemu wiercić w kawałku blachy centymetrowe kwadraty...".

A jak jest w tych warunkach w dziedzinie uświadomienia politycznego?

„Tak samo z urządzeniami państwowemi, tak samo w tak zw. polityce. Niema praw ani głosu w żadnej sprawie, ponieważ wszystkie sprawy przechodzą tylko przez pryzmat interesów tego przemysłu, w którym go zamknięto. Czynnik nadzorczy państwa wymyślony jest w tym kraju przez wielkie związki, przez potentatów dolara. Wymyślony jest i pracuje dlatego, żeby w drogę nie wchodziły jakieś rządy i inne prawa, i wpływami swojemi przenika w każdą komórkę życia. Najwyższy zasię przywilej pracownika — to prawo głosowania, pozbawionego wszelkiego znaczenia i sensu. Przytem wmusza się w niego przekonanie, że to co robi, ma rzeczywiście jakiś wpływ. — Dzisiaj, kiedy i prasę opanowały związki i kiedy niezależnych ludzi w prasie prawie już niema, kiedy związki i dzienniki idą ręka w rękę i w tym samym kierunku, **wszelkie możliwości powiedzenia czegokolwiek są raz na zawsze pogrzebane.** Idąc po linji polityki ekonomicznej kraju, uzależniona od niej prasa w obawie stracenia dalszej „prosperity" przekonała systematycznem wmawianiem tłum, że tak jak jest, jest dobrze. Dalszy element w tem utrwalaniu panującego stanu rzeczy stanowi **kościół,** który także ma w tej chwili okres „prosperity" i dla którego powodzenie związków przemysłowych zdaje się być rękojmią własnego powodzenia".

Tak wygląda okrzyczany kapitalistyczny „raj amerykański", widziany oczami amerykańskiego pisarza.

W sprawie walki z alkolizmem

AKCJA LIGI PRZECIWALKOHOLOWEJ

Na zapytania licznych gmin w sprawie urządzenia nowych i rewizji dawniejszych uchwał plebiscytowych, sekcja przeciwalkoholowa „Ligi Zdrowia" podaje do wiadomości, że z końcem listopada 1931 r. starostwa otrzymały okólnik z województwa krakowskiego z przypomnieniem, **że rozporządzenie wykonawcze do ustawy przeciwalkoholowej,** czyli objaśnienia o przeprowadzeniu plebiscytu, ukazało się w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 73 ex 1931.

Wobec tego **gminy mogą już przystąpić z urzędu do rewizji** poprzednich uchwał o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych, powziętych na zasadzie postanowień ustawy z 23 kwietnia 1920 (Dz. U. P. Nr. 35 ex 1922 poz. 299).

Jak się przeprowadza plebiscyt?

Zarząd gminy **większością głosów** (przyczem musi być obecnych dwie trzecie członków Zarządu) uchwala przeprowadzenie plebiscytu w gminie. Gdzie rada gminna jest przeciwną usunięciu karczmy, musi ona — mimo to — zarządzić plebiscyt na **pisemne żądanie jednej dziesiątej części mieszkańców gminy,** mających czynne prawo wyborcze do Sejmu, zamieszkałych w gminie przynajmniej od pół roku. Zarząd gminy po zbadaniu legalności tego żądania, zawiadamia starostwo do 14 dni i w tym czasie sporządza listy wyborców, poczem zarządza termin głosowania — **najdalej** w ciągu czterech tygodni od daty **przedstawionego** żądania.

Głosowanie odbywa się w dzień świąteczny od godziny 9 rano do 9 wieczór, kartkami z napisem „zakaz" lub „sprzedaż". Do przeprowadzenia plebiscytu musi głosować przynajmniej połowa uprawnionych w gminie do głosowania — uchwała taka zapada zwykłą większością głosów. Uprawnionym do głosowania jest mieszkaniec gminy, posiadający czynne prawo wyborcze do Sejmu. Głosowanie powszechne jest tajne, równe i bezpośrednie.

Sekcja przeciwalkoholowa „Ligi Zdrowia" wzywa wszystkie zainteresowane gminy (Rady gminne), aby przystąpiły do odnowienia zapadłych uchwał w sprawie plebisctu, a w każdym razie **do wyznaczenia terminu głosowania powszechnego** — (plebiscytu).

Bliższe szczegóły o przeprowadzeniu plebiscytów, podaje broszura, zawierająca ustawę przeciwalkoholowa i rozporządzenie wykonawcze do powyższej ustawy. Do nabycia w cenie 40 groszy (łącznie z opłatą pocztową) w sekcji przeciwalkoholowej „Ligi Zdrowia" **w Krakowie, ul. Czarnowiejska 1 — po nadesłaniu kwoty w znaczkach.**

Podpis dla popisu

Międzynarodowa organizacja PEN-klubów ogłosiła — jak donieśliśmy — protest przeciwko znęcaniu się nad więźniami politycznymi. Protest podpisali najwybitniejsi pisarze wszystkich krajów a z pośród pisarzy polskich widnieje... i p. Kaden-Bandrowski.

Antoni Słonimski w „Wiadomościach Literackich" tak ocenia podpis Kadena:

„Nie, to nie omyłka! Kaden podpisał protest przeciwko znęcaniu się nad więźniami, którzy „z powodu tak swych politycznych, jak i religijnych przekonań dostali się do więzienia". Jakto, więc Kaden odmówił podpisania protestu w sprawie Brześcia, a teraz protestuje? Czy zastanowił się, biorąc pióro do ręki i maczając je w kałamarzu, co wart jest jego podpis i jakie ma moralne prawo protestować przeciw wszystkim narodom, on, który u siebie i w czasie walki odmówił podpisu? Nie, naprawdę wolę zwyczajnego stupajkę od takiego secesyjnego bibelotu..."

HUMOR I SATYRA

UKŁUCIA

P. Wieniawa-Długoszewski ma się teraz tytułować „b. b. pułkownik".

* * *

Nasz nowy generał, przywdziawszy szlify, miał oświadczyć, że odtąd trzymać się będzie tylko łacińskiej dewizy: „Per Astoria, ad Adria".

* * *

Przeniesienie pułk. Stamirowskiego do prezydjum rady ministrów jest właściwie pierwszym wyrokiem w procesie brzeskim.

* * *

Są bajki, które zaczynają się zwrotem:

— Byli dwaj bracia. Jeden był mądry, a drugi głupi...

My natomiast znamy bajkę, w której obaj bracia są bardzo mądrzy...

* * *

Nie chcąc pozostać w tyle za innymi, kat Maciejewski zamierza podobno w najbliższym czasie wydać tom swoich nowel.

* * *

Blankiety wekslowe mają być zmienione: zamiast „dzień płatności", będzie „dzień płajtności".

* * *

Mówią, że „sławetna" mowa prokuratora Rauzego, która obfitowała w szereg „wspaniałych kwiatków" (Tetmajer etc.) wywołała nawet w sferach sanacyjnych zrozumiałe przeRAUZEnie.

* * *

Największe zmartwienie, że rok 1932 jest przestępny, mają nasi urzędnicy, gdyż w miesiącu lutym będą musieli o jeden dzień dłużej głodować.

* * *

Pismo Święte powiada: „Bracia wydali Józefa w ręce kupców, a Józef wydał kupców w ręce brata".

* * *

Przyjdą czasy, że w Polsce znów popularną będzie zapomniana aktorka filmowa Mia May (czytaj: „mija maj").

(Z „Żółtej Muchy").

Związki i zgromadzenia

—o—

TOWARZYSZE TUROWCY Z ŚRÓDMIEŚCIA I PODGÓRZA. W poniedziałek 11 bm. rozpoczyna się kurs dla turowców-działaczów na terenie robotniczym. Wszyscy na kurs wyznaczeni zgłoszą się tegoż dnia punktualnie o godz. 7 w lokalu org. mł. TUR (Dunajewskiego 5 III piętro).

ORG. MŁ. TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO urządza w dniach od 11 do 15 bm. rejestrację członków. Członkowie, którzy nie uskutecznią rejestracji do 15 bm., zostaną skreśleni z listy członków. Rejestrować należy się w sekretarjacie organizacji młodzieży TUR.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO WRAZ Z ZARZĄDEM ODDZIAŁU odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie.

„GODZINA W SĄDZIE PRACY". Zainscenizowana rozprawa sądowa pod przewodnictwem adw. Dra Zygmunta Fenichla, autora znanych dzieł z zakresu ustawodawstwa społecznego odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłwych (ulica Sławkowska 6, I p., tel. 138-53) we wtorek 12 stycznia br. W roli ławników, pozwanego, powoda i obrońców stron wystąpią ławnicy krakowskiego Sądu Pracy. Interesujące to zebranie samokształceniowe związkowego Klubu Ławników ma na celu poglądowe zaznajamianie pracowników z ustawodawstwem społecznem i jego prawnem zastosowaniem. Początek o godzinie 7 wieczorem. Zaproszenia wydaje Sekretarjat Związku.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Panna Maliczewska" (premjera).

Niedziela popołudniu: „Burza w szklance wody" (ceny zniżone); wieczorem: „Panna Maliczewska".

Poniedziałek: „Dziewczyna i hipopotam" (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Plajta firmy Cohn".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Dom żołnierza: „Carewicz".
Muzeum: „Urwisz".
Promień: „Noce bezsenne, noce szalone".
Słońce: „Maciste w piekle".
Świt: „Parada Zachodu" z Ken. Maynardem.
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Uciecha: „Burza nad Zakopanem".
Wanda: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Warszawa: „Księżna Luiza Koburska" (Romans córki królewskiej).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 9 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.05: Gramofon. 16.20: Radjokronika. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Akademicy polscy zagranicą". 17.35: Kącik dla młodych talentów muzycznych. 18..05: Słuchowisko dla dzieci starszych. 18.30: Koncert dla młodzieży. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Rzeczy ciekawe. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.55: Feljeton z Warszawy: „Na Pułaskim do Polski". 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna .	.50
Porczak: Walka o Demokrację . . .	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.



Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.